

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Jak przystoi kobietom, które są prawdziwie pobożne

Ostatnio pojawiła się myśl, że ponieważ sfera kobiet chrześcijanek różni się nieco od tej przynależnej naszym braciom, pozytywne i pomocne byłoby zamieszczenie w czasopiśmie WATCH TOWER kilku obserwacji co do obowiązków oraz przywilejów chrześcijanek, a także najlepszego sposobu wypełniania naszej misji.

Sfera kobiet chrześcijanek pod żadnym względem nie jest ograniczona, jak wielu zdaje się sądzić; jeśli zaś chcemy właściwie wypełniać naszą misję, wypada nam, jako członkiniom Kościoła Chrystusowego, a w ziemskich relacjach żonom, matkom, córkom i siostram, jak również sąsiadkom i przyjaciółkom, rozważyć tę sprawę w świetle Boskiego objawienia, a szczególnie w świetle naszej obecnej pozycji jako perspektywicznych dziedziców Bożych i współdziedziców z Jezusem Chrystusem. Jako sługom Boga, wszystkim nam powierzono jakąś część Jego dóbr – jakieś talenty, czy to

wielkie, czy małe. Jeśli pragniemy być mądrymi sługami i uzyskać aprobatę Mistrza, gdy nadejdzie pora zdania rachunku, musimy uczyć się, jakie są najlepsze możliwości i sposoby inwestowania naszych talentów, tak by przyniosły jak największy zysk.

Kupiec, który po prostu inwestuje swój kapitał, duży czy mały, w jakiś interes i dalej się nim nie zajmuje, nie odniesie nigdy sukcesu. Jeśli chce, by mu się powiodło, musi się uczyć i poznawać najlepsze metody obracania wszystkiego na swoją korzyść. Podobnie musimy czynić i my, o ile pragniemy być wiernymi sługami Bożymi.

Jako członkowie Kościoła, nawet teraz mamy wraz z naszymi braćmi przywilej współdziałania z naszym Panem i Głową. Na wstępie pojawia się więc oczywiste pytanie: Jaki rodzaj chrześcijańskiej pracy może być właściwym polem do działania dla chrześcijanek?

Dokończenie na str. 28

Spis treści

Jak przystoi kobietom ...	25
Kobiece prawa	25
Widoki z wieży	27
Mężczyzna i kobieta	
w Bożym porządku	39
Pożyteczne i ciekawe	47
Chrześcijański dom	48

Kobiece prawa i nadużycia

Niemal każde zagadnienie ma dwie strony i kwestia dotycząca kobiet nie jest wyjątkiem od tej zasady. Kobiety mają swoje prawa, mężczyźni mają swoje. Każde stworzenie stosownie do swojej inteligencji posiada pewne prawa, które według sprawiedliwości muszą być szanowane. Jednak jest faktem, że bardzo niewielu mężczyzn, kobiet lub niższych stworzeń uzyskuje lub może uzyskać swoje prawa w obecnych okolicznościach i warunkach. Proporcjonalnie do tego, na ile ktoś zachowuje pierwotne podobieństwo do Boga, według którego człowiek został stworzony, na tyle też będzie się zapewne rozkoszował przyznawaniem innym ich praw i ocenianiem swoich własnych.

Lecz, niestety, wszyscy odpadli od tego doskonałego obrazu, od tego doskonałego podobieństwa do Stwórcy. Stąd też w każdym członku rodzaju ludzkiego jest pewien stopień egoizmu, połączony z różnymi dobrymi i złymi cechami umysłu w tak rozmaitych proporcjach, że uznaje się, iż rodzaj ludzki jako całość jest pozbawiony zdrowego zmysłu, niezrównoważony i niesprawiedliwy; apostoł oświadcza, że zasadniczo duch świata wrogi jest sprawiedliwości i prawości. Złość, podstęp, nienawiść, zazdrość, kłótniowość, pycha,

Dokończenie na str. 36



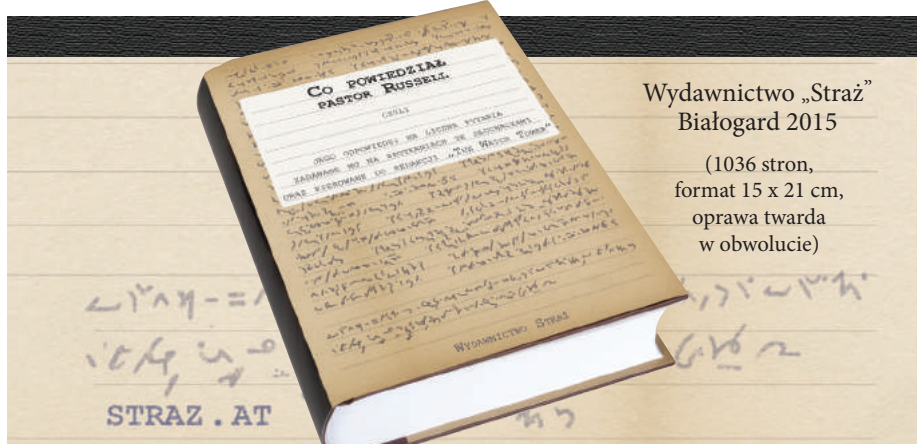
Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

... niemal wszystkie strony poświęcamy jednemu tematowi – roli kobiety, jej prawom i ograniczeniom, przywilejom i obowiązkom, zadaniom w rodzinie, zborze i społeczeństwie. Spojrzenie na to zagadnienie, choć w założeniu ściśle biblijne, nosi jednak znamiona epoki, z której się wywodzi. Zapewne wielu współczesnych czytelników zada sobie w trakcie czytania pytanie, czy prezentowane ujęcie tego tematu nadal zachowało swoją aktualność, czy pozycję i prawa kobiet pojmujemy dzisiaj podobnie jak blisko 130 lat temu. W widokach z wieży publikujemy współczesny artykuł analizujący pytanie, czy duch chrześcijańskiego liberalizmu odpowiedzialny jest za zmniejszanie się poparcia dla Izraela wśród ewangelikalnych chrześcijan i narastanie nastrojów antysemickich w tradycyjnie proizraelskich środowiskach chrześcijańskich. Rubryka „Pożyteczne i ciekawe” prezentuje odkrycie twierdzy z czasów Dawida i najstarszego zapisu hebrajskiego. Zachęcamy do czytania!

Polecamy książkę



Wydawnictwo „Straż”
Białogard 2015

(1036 stron,
format 15 x 21 cm,
oprawa twarda
w obwolucie)

CO POWIEDZIAŁ PASTOR RUSSELL

**czyli jego odpowiedzi na liczne pytania
zadawane mu na spotkaniach ze słuchaczami
oraz kierowane do redakcji
„The Watch Tower”**

„Książka pytań” – jak zaczęto ją potocznie określać – została zredagowana i wydana w j. angielskim przez bliskich współpracowników C.T. Russella w 1917 r., już po jego śmierci, i nosiła oryginalny tytuł *What Pastor Russell Said*. Pierwsze wydanie w j. polskim pojawiło się w 1947 r. Publikacja zawiera zbiór spisywanych na bieżąco odpowiedzi pastora, jakich udzielał w czasie spotkań publicznych na zadawane mu spontanicznie pytania, a także szereg wyjaśnień, które były zamieszczane przez niego na łamach czasopisma *The Watch Tower* odnośnie kwestii zgłaszanych przez czytelników. Żywy język wypowiedzi ukazuje atmosferę ówczesnych spotkań i relacje pastora z pytającymi, można w nich często wyczuć humor, czasem także rozgoryczenie czy zniecierpliwienie odpowiadającego. Ta niezwykła książka daje – w przystępnej i niestandardowej formie – nie tylko obraz nauki głoszonej przez C.T. Russella, ale też możliwość zapoznania się z jego osobowością, jego stosunkiem do codziennych spraw, spotkania go nie tyle jako nauczyciela, co przyjaciela, który udziela życiowych porad w sprawach finansowych, rodzinnych, zdrowotnych, porządkowych czy zborowych, choć ma też odwagę powiedzieć „nie wiem”. Lektura wciąga i sprawia, że czytelnik z zacięciem weryfikuje jej karty w poszukiwaniu odpowiedzi na nurtujące go tematy.

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony
naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego
dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Chrześcijański liberalizm – odwracanie się od Izraela?

Po swoim współczesnym odrodzeniu Izrael mógł przez dziesiątki lat liczyć na bezwarunkowe poparcie ze strony ewangelikalnych chrześcijan.

Poprzedzone to było całym stuleciem nacechowanym intensywną chrześcijańską pomocą w dziele powrotu narodu żydowskiego do ziemi świętej. W międzyczasie dorosło nowe pokolenie ewangelikalnych chrześcijan. Tak zwani „milenialsi” (pokolenie cyfrowe) coraz częściej obejmują przywódcze pozycje w społecznościach, a wraz z nimi wychodzą z mody lub popadają w całkowite zapomnienie liczne tradycyjne i konserwatywne zasady wiary – między innymi przekonanie, że współczesny Izrael stanowi wypełnienie biblijnych proroctw.

Chrześcijańska autorka Dale Hanson Bourke proponuje objaśnienie takiego stanowiska względem Izraela. W 2014 roku opublikowała ona artykuł „Jak ewangelikalni milenialsi postrzegają konflikt izraelsko-palestyński”, w którym stwierdza: „Młodzież ewangelikalna wyrosła w społecznościach ‘poszukiwaczy’, w których kazania najczęściej dotyczą relacji międzyludzkich i praktycznych aspektów wiary, gdzie jest ona ukierunkowywana w stronę służby i przyjemności, a nie nauki. Prowadzi to wśród ewangelikalnej młodzieży do skłonności do ‘przeżywania wiary’ i mniejszego zainteresowania teologią, prorocstwem czy egzegezą biblijną”.

Stwierdzenie to wydaje się całkowicie słuszne wobec wysokiej liczby ewangelikalnych milenialistów angażujących się w ruchach „sprawiedliwości społecznej”. Wśród najpopularniejszych z nich w ostatnich latach znajduje się propalestyński ruch bojkotu Izraela. Udało mu się przetworzyć obraz Izraela w taki sposób, by z niedoskonałego outsidera wydał się militarnym prześladowcą. To zaś doprowadziło do załamania się poparcia dla państwa żydowskiego wśród tego pokolenia chrześcijan.

Pastor Wayne Hilsden, współzałożyciel Zgromadzenia Króla Królów w Jerozolimie i przewodniczący społeczności duchownych związanych z Izraelem (Fellowship of Israel Related Ministers) FIRM, podziela pogląd, że przyczyną infiltracji zachodnich kościołów przez libe-

ralne (lub jak niektórzy mówią „humanistyczne”) ideologie jest brak wiedzy biblijnej. Hilsden wskazuje na jeden ze swych artykułów, w którym pisze: „Jednym z powodów, dla których tak wiele młodych ludzi tak mało wie o Izraelu, jest to, że prawie w ogóle nie czytają oni Biblii”.

A przykład takiej postawy daje wielu pastorów. „Wśród pastorów w ostatnich latach dominuje trend odchodzenia w kazaniach od rozważania Biblii werset po wersecie. Zamiast tego proponuje się luźne pogawędki o charakterze samopomocy oparte na kilku wybranych cytatach. Temat Izraela, który stanowi przecież centralne zagadnienie w ogólnym zamierzeniu Bożym, omija się w miarę możliwości szerokim łukiem”, twierdzi Hilsden.

Brytyjski pastor i autor Paul Wilkinson w swojej książce „Chrześcijański palestynizm – wykaz wzrostu ewangelikalnego antysyjonizmu” pisze: „Jedną z najbardziej charakterystycznych cech chrześcijańskiego palestynizmu jest niska ocena autorytetu Pisma Świętego”.

Jako przykład, Wilkinson podaje publikację nauczyciela biblijnego Michaela Priora, który za cel krytyki obrał sobie „skandaliczne teksty biblijne”, którymi chrześcijańscy syjoniści posługują się na uzasadnienie swego poparcia dla Izraela.

Pogardzanie Słowem Bożym prowadzi, zdaniem Hilsdena, do „biblijnego analfabetyzmu”, którego skutkiem jest między innymi antysemityzm. „Zamiast

korzystać z błogosławieństwa obiecanego tym, którzy stoją po stronie Izraela, może się okazać, że na koniec za swoje negatywne nastawienie względem ludu wybranego przez Boga zostaną oni przeklęci”, ostrzega, powołując się na słowa z 1 Mojż. 12:3. Rzeczywiście wydaje się, że w społecznościach ewangelikalnych wszelkiego rodzaju skandale stają się raczej normą niż wyjątkiem.

Także Claude Ezagouri, pastor Zboru Jutrzenki w Tyberiadzie, uważa, że nie ma w tym żadnego przypadku, iż zgromadzenia zmagają się ze skandalami i zmniejszaniem się liczby członków, skoro w tym samym czasie coraz dalej odsuwają się od Izraela. Równoległe z narastającą wrogością względem Izraela możemy „obserwować zanik biblijnych chrześcijańskich wartości, nawet wśród nowo narodzonych wierzących”, mówi Ezagouri w wywiadzie dla *Israel Heute*. Jednak zamiast, jak stwierdza ją Bourke i Hilsden, zająć się sednem problemu, zgromadzenia usiłują przyciągnąć młodzież „ekscytującymi przeżyciami”, skarży się izraelski pastor. „Potrzebujemy przebudzenia, które opierałoby się na Piśmie Świętym i doświadczeniu, które wychodziłoby z założenia, że temat Izraela istnieje w Bożym planie i sprowadza błogosławieństwo, nawet jeśli nie zgadza się to z dzisiejszymi ogólnymi wyobrażeniami.”

„W zasadzie jestem podobnego zdania”, oświadcza dyrektor Międzynarodowej Ambasady Chrześcijańskiej w Jerozolimie, dr Jürgen Bühler w rozmowie z *Israel Heute*. „Liberalizacja chrześcijańskiego świata zachodniego prowadzi do coraz ostrzejszej krytyki Izraela. Ale z drugiej strony nie jestem aż tak pesymistycznie nastawiony, ponieważ patrząc na cały świat, obserwuję, że coraz więcej chrześcijan zwraca się ku Izraelowi”. Bühler mówi o przebudzeniu na Izrael w Chinach, Ameryce Łacińskiej i Afryce. „W ostatnich latach w ramach naszych dorocznych obchodów Święta Szałasów w Jerozolimie obserwujemy wielki zwrot. Dwie trzecie uczestników naszej konferencji pochodzi ze światowego Południa, a więc Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki, a dopiero reszta z tak zwanego chrześcijańskiego Zachodu.” Zachód, podobnie jak USA, twierdzi Bühler, jest politycznie albo za Izraelem, albo przeciwko Izraelowi.

Ryan Jones

Israel Heute, styczeń 2017

Jak przystoi kobietom

Dokończenie ze str. 25

Aby należycie rozsądzić tę sprawę, musimy po pierwsze przyrzeć się naturalnej roli, jaką Bóg przypisał kobiecie, po drugie zaś zastanowić się, czy nowa relacja, do której jesteśmy powołane jako członkowie Kościoła Chrystusowego, zmienia w jakikolwiek sposób obowiązki i odpowiedzialność związane z tym naturalnym układem rzeczy. Zaczniemy zatem od rozważenia Boskiego porządku zwierzchnictwa, opisanego przez apostoła Pawła – 1 Kor. 11:3.

Boski porządek zwierzchnictwa

„A chcę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg” – 1 Kor. 11:3.

Apostoł Paweł stosuje tu ciało człowieka jako ilustrację Boskiego porządku i organizacji wśród Jego inteligentnego stworzenia. To bardzo trafny symbol, wskazujący na doskonałą harmonię. Głowa jest dyrektorem i opiekunem ciała; bierze pod uwagę wszystko, co dotyczy ciała, i czyni co tylko możliwe, żeby jego potrzeby zostały zaspokojone. Z drugiej strony – członki ciała zawsze szybko i chętnie służą głowie. I pomiędzy członkami ma miejsce takie współodczuwanie, że jeśli jeden z nich niedomaga, pozostałe są zawsze w pogotowiu, by wykonać plany głowy, mające na celu jego powrót do zdrowia.

Zwierzchnictwo Boże zostało oznajmione Adamowi, kiedy znajdował się w doskonałym stanie w Edenie. Bóg powiedział wówczas: „Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz” (1 Mojż. 2:16, 17). Zdanie to wyrażało prawowity autorytet Boga, jak również Jego troskę i dbałość o szczodre zaspokojenie potrzeb człowieka – czyli Jego zwierzchność. Człowiek w zamian za to powinien być czcić i szanować ten autorytet oraz być posłusznym, odwzajemnić się miłością i przyjąć dar Boży. Posłuszeństwo, jakiego oczekiwano, nie oznaczało niewolniczego poddaństwa. Miłość wydała polecenie i podobnie miłość powinna była z przyjemnością okazać posłuszeństwo.

Nawet Chrystus, choć jest „wielce wywyższony”, z rozkoszą uznaje zwierzchnictwo Boże, mówiąc: „Ojciec większy

jest niż Ja”. W innym miejscu powiada: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim” (Psalm 40:9). W harmonii z tą myślą na temat zwierzchnictwa Boga, Izajasz przedstawia Chrystusa jako „Ramię Pańskie” (Izaj. 53:1, 59:16); okazując posłuszeństwo woli Bożej, działał On szybko i chętnie, aż do śmierci. W ten sposób nasz Pan dał nam przykład rzeczywistej relacji, jaka winna istnieć między Nim samym jako Głową a członkami Jego Ciała.

Ponieważ Chrystus odkupił ludzkość ze śmierci, dany jest Mu wszelki sąd, władza i moc. Nabył prawo do pełnienia funkcji Głowy i dlatego Paweł stwierdza: „Głową każdego męża jest Chrystus”. Wszystko, co obejmuje ów termin w odniesieniu do relacji między naszym Panem Jezusem a Bogiem, Jego Głową, stosuje się również do tych samych relacji między Chrystusem a człowiekiem. Zatem każdy człowiek, który chce być doskonały, musi znajdować największą przyjemność w poznawaniu i czynieniu woli Chrystusa, tak samo jak Chrystus Jezus z rozkoszą czyni wolę Bożą. Jego nieustannym celem powinno być „zmuszanie wszelkiej myśli do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” (2 Kor. 10:5). Czynienie woli Chrystusa jest czynieniem woli Bożej, ponieważ wolą Chrystusa jest czynienie woli Ojca.

Następne ogniwo w Boskim porządku, jak wskazuje apostoł, to mężczyzna jako głowa kobiety, czy też, jak czytamy w Efezj. 5:23, mąż jako głowa żony. Wielu spośród tych, którzy widzą jasno zwierzchnictwo Boże oraz zwierzchnictwo Chrystusa, nie rozumie zwierzchnictwa mężczyzny w układzie domowym. Uprzedzenia, odczucia obecne w społeczeństwie i nadużywanie władzy sprawiły, że te słowa i podobne im wyrażenia wiernego apostoła stały się raczej niepopularne. W dzisiejszym upadłym i bezładnym stanie świata nie jest to zaskakujące. Z powodu swojego nauczania na ten temat apostoł Paweł bywał oskarżany – nawet wśród chrześcijan – o pogardę wobec kobiet i o wypowiedzi nieuzasadnione Boskim autorytetem. Niemniej jednak przy właściwym spojrzeniu okazuje się – jak zwykle – że Paweł wiernie opisał Boski porządek, podyktowany przez nieomylną mądrość dla najwyższego dobra i szczęścia wszystkich.

Jeśli mąż jest głową żony, wskazuje to na dokładnie taką odpowiedzialność obu stron, jak zauważono powyżej. Mąż powinien być obrońcą, żywicielem i kierownikiem życiowych spraw,

a kobieta – radosną, chętną współpracownicą w harmonii z jego wolą. Zatem ten, kto zamierza objąć pozycję męża, powinien zwrócić uwagę na to, czy jest w stanie i czy chce wykonać to zadanie według Boskiego wzorca; z kolei kobieta pragnąca stać się życiową partnerką mężczyzny powinna zwrócić uwagę na to, czy jest gotowa pełnić swoją rolę zgodnie z Boskim ustaleniem.

Tak – powie któraś z drogich sióstr – działałoby to bardzo dobrze, gdyby mężczyźni byli doskonali, ale jak wiemy, nierzadko zdarza się, że żona ma większe umiejętności i rozum do działania jako głowa niż mąż. Bez wątpienia w wielu przypadkach jest to prawdą, lecz powinno się to brać pod uwagę przed zawarciem takiego związku. W niefortunnej sytuacji, gdy nie rozważono tego w porę, żony powinny robić co tylko możliwe i w cichości dopomagać w sprawowaniu urzędu głowy, skromnie i w sposób na tyle niedostrzegalny, na ile pozwalają okoliczności. Zdarza się również – powie inna kobieta – że mąż często postępuje wbrew Pańskiej woli; co wtedy? Odpowiadamy, że jeśli mąż jest poświęcony Panu, ale jego wola nie wydaje się pozostawać w harmonii z wolą Pańską, powinien być natychmiast gotowy, by *udowodnić*, że jego działanie jest zgodne z tą wolą – lub by je zmienić. I tu dostrzegamy mądrość dorady, by nie chodzić w nierównym jarzmie z niewiernymi (2 Kor. 6:14). Jeśli jednak takie związki zostały zawarte, zanim staliśmy się poświęconymi wierzącymi, musimy pamiętać, że w pierwszej kolejności jesteśmy teraz odpowiedzialne wobec naszego Pana, naszego niebiańskiego Oblubieńca. Światowy mąż nie jest głową swojej żony jako „nowego stworzenia” zaślubionego Chrystusowi. Przede wszystkim ma więc być lojalna wobec swojego rzeczywistego, choć niewidzialnego Pana, ale *na ile jest to zgodne z tym nowym związkiem*, powinna również starać się wypełniać stare zobowiązanie – co nie jest pod każdym względem możliwe. Dla kogoś, kto jest już poświęcony Bogu jako żywa ofiara, podjęcie nierównego jarzma z kimś spośród dzieci tego świata oznacza pogwałcenie bezpośredniego przykazania Bożego (2 Kor. 6:14) i wykonanie sporego kroku w kierunku zignorowania związku z Chrystusem, bo „jakaż społeczność między światłością a ciemnością?” Dzieci tego świata mają staranie o rzeczy świata i czerpią zadowolenie z jego aprobaty; poświęcone dziecko Boże z tego wszystkiego zrezygnowało i powinno starać się osiągnąć jedynie to, co dla świata jest całkowicie nieznanne.

Jeśli jednak obydwie osoby są zjednoczone w *Panu* i starają się poznać i czynić Jego wolę, chodząc według ducha, to czynienie woli poświęconego męża oznacza czynienie woli Chrystusowej.

Poświęcona żona utrzymuje z poświęconym mężem taką samą relację jak mąż z Chrystusem, a Chrystus z Bogiem, który jest Głową ponad wszystkimi. Czy poddaństwo którejkolwiek ze stron powinno być rozumiane jako samo niewolnicze posłuszeństwo? Absolutnie nie. Chrystus tak tego nie pojmował – więc dlaczego my mielibyśmy tak sądzić? Tam, gdzie panuje miłość, nie ma niewolnictwa ani tyranii. Miłość nie przechwala się swoim autorytetem ani też nie wstydi się poddaństwa. Prawdziwie chrześcijański małżonek będzie z przyjemnością szanował żonę jako słabsze naczynie, a żona będzie poważała męża; będzie z właściwą dumą podziwiała męską siłę i dobroć swojego małżonka, podczas gdy on będzie odnosił się do jej kobiecego wdzięku z podziwem i miłością. Jeśli tak wygląda według Boskiego porządku relacja między mężem a żoną, nie może być prawdą to, co twierdzą niektórzy – że mężczyzna i kobieta pod każdym względem są równi. Nie są pod każdym względem równi, lecz każde z nich posiada i powinno dostrzegać te cechy serca i umysłu, które sprawiają, że wzajemnie się uzupełniają. W takich okolicznościach żona będzie podległa mężowi, bo uznaje, że jest to Boskie ustalenie dla ich wspólnego dobra, a także dlatego, że służenie z miłości będzie dla niej przyjemnością. Mąż z kolei będzie z rozkoszą szanował i błogosławił żonę.

Bóg nigdy nie ustanawia nikogo głową nad kimś innym, jeśli obydwie osoby są sobie równe. Bóg stoi wyżej niż Chrystus, Chrystus wyżej niż mężczyzna, mężczyzna wyżej niż kobieta, słabsze naczynie. Wyższość mężczyzny polega głównie na jego większej sile, zarówno fizycznej, jak i umysłowej. Te poziomy należą do Boskiego porządku. To prawda, że w obecnym upadłym i niedoskonałym stanie wiele kobiet stoi na wyższym poziomie niż wielu mężczyzn, ale takie kobiety powinny bardzo uważać, by nie wyjść za mąż za tego typu mężczyznę; jeśli tak bowiem zrobią, muszą albo pogwałcić Boski porządek (Efezj. 5:22), albo poddać się komuś niższemu, co również nie jest zgodne z Boskim zamysłem.

Niektórzy twierdzą, że kiedy po upadku człowieka Bóg powiedział Ewie: „[Mąż] będzie panował nad tobą”, ustanowił domowe niewolnictwo. Rzeczy-

wiście domowe niewolnictwo nadeszło, ale nie było ono ustanowione przez Boga. Mężczyzna, stworzony do tego, by przez swą zdolność do kierowania błogosławić, zbyt często popada w błąd polegający na złym, tyranizującym rządzeniu, a uczucie żony wobec męża – wywołane jego miłością, szacunkiem i akceptacją – zbyt często, niestety, kończy się gorzkim rozczarowaniem, dokładnie tak, jak przepowiedział Bóg.

W świetle tych rozważań zwróćmy uwagę na zalecenia apostoła Pawła i zauważmy, że ich główna myśl jest taka sama jak ta, która tkwi w jedności pierwszej doskonałej pary w Edenie: „Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez

Niektórzy popadają w skrajność, zakazując kobietom modlić się i nauczać przy jakiegokolwiek okazji, nawet na bardziej prywatnych spotkaniach chrześcijan, co oczywiście jest błędem.

zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje” (Efezj. 5:22-28). Dzieci mogą być wtedy posłuszne obojgu rodzicom, ponieważ będą się oni zgadzali ze sobą oraz z Panem.

W oparciu o tę samą zasadę Paweł pisze w innym miejscu: „Niewieście nie pozwalam uczyć, ani władzy mieć nad mężem, ale aby była w milczeniu” (1 Tym. 2:12 BG). Paweł z pewnością nie ma na myśli tego, że usta kobiety mają być na zawsze zamknięte i że nie może ona zwiastować innym wielkiej radości ewangelii. Czyż ten sam apostoł nie pisze: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie”? Czy prorok Izajasz nie naucza, że wszyscy pomazani są pomazani po to, by głosić dobrą nowinę? Słowa apostoła musimy zatem pojmować w harmonii z powyższymi wersetami.

Wygląda więc na to, że zdaniem apostoła – bez względu na to, jak ważna jest prawda, którą mamy przekazać – kobieta w żadnym przypadku nie powinna zajmować pozycji władzy czy też zwierzchnictwa nad mężczyzną. Może wszystkim opowiadać błogosławione poselstwo o wielkiej radości oraz na każdym miejscu nauczać zasad prawdy; zawsze jednak powinna to czynić z właściwą skromnością, ogłaszając prawdę w tak jasny sposób, by *samo przesłanie* było przekonujące, a osobowość kobiety niewidoczna. Ta cecha charakteru z natury przynależy kobiecie, ale zwykle szybko zanika u osób, które podejmują się działalności publicznej. Działalność większości kobiet to praca indywidualna, cicha, ale nie mniej skuteczna. Największy wpływ wywierają, poruszając się w obrębie wyznaczonej im przez Boga sfery. Jeśli konieczność, możliwość i umiejętność wskazują na sferę bardziej publiczną, kobieta może działać i w taki sposób, dopóki taka *konieczność* i możliwość trwa – o ile wykazuje w czynach, słowach i ubiorze tę skromną, cichą postawę, która przystoi niewiastom wyznającym pobożność. Mówiąc o konieczności, mamy na myśli to, że kobieta *nigdy* nie powinna szukać lub preferować działań publicznych zamiast mniej rzucających się w oczy, a równie skutecznych sposobów wywierania wpływu w odniesieniu do prawdy i sprawiedliwości. Zachowaniem, które nie przystoi, jest właśnie zajmowanie pozycji władzy i dyktatury.

Widzimy znów, że w tym związku pomiędzy mężem a żoną przedstawiona jest piękna relacja Chrystusa Jezusa i Kościoła. Podobnie jak w obrazie, tak i w pozaobrazie Kościół, Oblubienica Chrystusa, ma być Mu we wszystkim poddana, cały czas szczerze starając się poznać Jego wolę, a następnie z przyjemnością ją wypełniać. Tak jak kobieta nie powinna przejmować władzy i kierować swoim mężem, podobnie Kościół nie ma przejmować władzy i podejmować prób kierowania dziełem Pańskim, lecz raczej winien być „cichy” i pilnie starać się poznać Jego plan oraz metody, a potem wiernie dążyć do ich wykonywania.

Kiedy Boski plan zostanie w całości wykonany, ta miłościwa władza oraz radosne poddaństwo wypełnią wszechświat błogosławionym pokojem i wieczną radością – a „Bóg będzie wszystkim we wszystkim” (1 Kor. 15:28). Skoro rozumiemy, że taki jest ostateczny zamiar Boży, powinniśmy czynić wysiłki, na ile leży to w naszej mocy, by obecnie ów cel wypełniać i odzwierciedlać. Peł-

ne odzwierciedlenie jest jednak możliwe tylko w przypadku osób „złączonych w Panu”. Nakrywanie głowy przez kobietę (1 Kor. 11:10) oznacza poddanie się władzy – uznanie Boskiego porządku zwierzchności. Symbolizuje ono relację pomiędzy Kościołem a jego Głową, Chrystusem Jezusem. To samo zilustrowane było w ubiorze kapłanów: najwyższy kapłan nosił mitrę czy też koronę, a podkapłani (przedstawiający Kościół, Oblubienicę) mieli „czapki”, czyli nakrycia głowy wskazujące, że sami głową nie byli, lecz pozostawali *pod władzą* najwyższego kapłana.

Apostoł wysoko cenił sobie kobiety i ich pracę, o czym świadczą jego wzmianki na temat kilku wiernych współpracownic i pomocnic – zob. Rzym. 16:1-6,13, a także Filip. 4:3: „Proszę także i ciebie, (...) zajmij się nimi, wszak one dla ewangelii razem ze mną walczyły, (...) których imiona są w księdze żywota”; Dzieje Ap. 1:14: „Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami”; 1 Kor. 11:5: „Każda kobieta, która się modli albo prorokuje [naucza]”.

Wersety te wskazują, że za czasów apostołów kobiety wykonywały pracę, która była akceptowana i doceniana zarówno przez nich, jak i przez Pana. Niemniej jednak odzywały się zwykle jedynie w mniejszych grupach; kiedy Paweł pisał „niech niewiasty na zgromadzeniach milczą”, prawdopodobnie miał na myśli zgromadzenia publiczne, na których zwyczajowo odbywały się większe lub mniejsze debaty. Apostoł uważał, że w takich dyskusjach głos kobiecy byłby nie na miejscu; pogląd ten podziela i dziś większość myślących mężczyzn i kobiet,

choć niektórzy popadają w skrajność, zakazując im modlić się i nauczać przy jakiegokolwiek okazji, nawet na bardziej prywatnych spotkaniach chrześcijan, co oczywiście jest błędem.

Kiedy Paweł zalecał kobietom, by w zborze były cicho, a jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, aby zadawały pytania mężom w domu, najpewniej miał na myśli stosowanie tej zasady jedynie w takim stopniu, w jakim było to praktyczne – i być może na tyle, by ukrócić niekobiece zachowania niektórych niewiast, wprowadzających zamieszanie w ówczesnym kościele. Tam, gdzie istnieje duch Chrystusowy, jest i wolność – nie wolność łamania Boskiego prawa i porządku wyrażonego w naturze i objawieniu, lecz wolność robienia postępów oraz wzrastania w łasce i znajomości, utrzymana w zdrowych granicach Boskiego prawa i ustalonego porządku.

Ponieważ Bóg postanowił, że mężczyzna i kobieta reprezentują Chrystusa i Kościół, Jego Oblubienicę, prawdopodobnie jest to jedna z przyczyn, dla których mężczyznom przydzielano zawsze bardziej aktywną i publiczną działalność w służbie, zaś kobietom pracę polegającą na pomocy i bardziej prywatnym nauczaniu, co jest dla Boga równie przyjemne. Podobnie Chrystus jest aktywnym wykonawcą Boskiego planu. Jest On wielkim Sługą wszystkich, a nam, jako Jego Kościołowi, pozwolono stać się „odpowiednią pomocą”, z której może korzystać; nasz udział jest skromniejszy, ale również przyjemny Bogu.

MRS. C.T.R.

Zion's Watch Tower, październik-listopad 1888, R-1075

oraz praca żniwa; pola są już dojrzałe, żniwo wielkie, a robotników stosunkowo mało, choć wielu drogich świętych oddaje się tej działalności.

Praca żniwa to nie wychowywanie naszej rodziny i troska o nią, ani też nauczanie osób światowych, lecz wyszukiwanie świętych już poświęconych Bogu, wykazujących cichego i pokornego ducha oraz zapoznawanie ich w doskonalszy sposób z planem Bożym; tak aby studiując jego ogólny zarys oraz szczegóły mogli odkryć błogosławioną prawdę, że teraz właśnie nastał czas podnoszenia głowy i radowania się, bo oto przybliżyła się ich odkupienie; aby łatwiej przyjmując prawdę i mając udział w jej duchu, mogli przygotować się na przyjęcie Króla w Jego piękności i połączenie z Nim jako Jego chwalebna Oblubienica.

To jest właśnie dzieło, w jakie powinien zaangażować się – w miarę swoich możliwości – każdy poświęcony. Aby to uczynić, jeśli mamy ducha Mistrza – to jest, jeśli ta praca leży nam na sercu tak samo jak Jemu – będziemy skłonni poświęcić inne zobowiązania, aby ją wykonać; będziemy tak naginać, obracać i organizować nasze ziemskie sprawy, by jak najmniej ograniczały tę nadrzędną i najważniejszą pracę. Owo staranie o zarządzanie ziemskimi sprawami w taki właśnie sposób, jak również pełna świadomość naszych talentów i używanie ich w sposób najbardziej korzystny dla wielkiego dzieła żniwa, to część przywileju i obowiązku każdego szafarza w Pańskiej służbie. Pan nazwał nas swoimi szafarzami właśnie dlatego, że chciał, abyśmy to czynili. Pragnie, abyśmy byli mądrymi i wiernymi sługami, którzy starają się *usiłnie* o to, by stanąć przed Bogiem jako wypróbowani pracownicy – którzy dbają o swoje umiejętności, okoliczności i możliwości, tak by poznawszy Jego wolę, móc ją wykonywać na tyle, na ile pozwolą nasze zdolności.

Obowiązki ziemskich i niebiańskich relacji jednak ze sobą nie kolidują. Obowiązki nigdy ze sobą nie kolidują, choć czasem mogłoby się tak wydawać, kiedy trudno nam jest określić, co rzeczywiście należy do naszej służby. Pismo Święte jasno tłumaczy, że bez względu na okoliczności, w jakich się znajdujemy w chwili powołania do uczestnictwa w Oblubienicy Chrystusowej, umocnienie naszego powołania i wyboru będzie możliwe. Właściwa, wąska ścieżka zostanie jasno określona, choćby była bardzo wyboista. Jeśli ktoś jest powołany będąc sługą, nie powinien ignorować obowiązków i odpo-

CZĘŚĆ 2: CZY USTNIEJE MOŻLIWOŚĆ KONFLIKTU W OBOWIĄZKACH CHRZEŚCIJANEK?

Nasze następne pytanie – o to, czy obowiązki chrześcijanek jako znajdujących się na próbie członków Kościoła Chrystusowego mogą kolidować z obowiązkami wynikającymi z różnych cielesnych relacji, w jakich się znajdują jako żony, matki, córki, siostry, sąsiadki czy przyjaciółki – jest niezwykle ważne. Zwróćmy jednak najpierw uwagę na to, jakie są nasze obowiązki w pomazanych ciele.

Podobnie jak naszym braciom, powiedziano nam, że „[wszyscy] powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do naszego powołania”; że jesteście „nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie” i że wszyscy stanowimy „jedno w Jezusie Chrystusie”, że w Chrystusie

„nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety” (Gal. 3:28). Prorok Izajasz (61:1,2; 2 Kor. 6:1) wskazuje, że wszyscy pomazani zostali pomazani do głoszenia ewangelii – dobrej nowiny o odkupieniu i restytucji, jak również o szczególnym wysokim powołaniu i przywileju Wieku Ewangelii, każdemu, kto ma uszy ku słuchaniu.

Nasze zadanie jest zatem jasne – i poruczono nam to samo co naszym braciom. Jeśli będziemy je ignorować i szukać wymówek, z pewnością okażemy się leniwymi sługami, dającymi dowód, że nie jesteśmy godne wysokiego stanowiska, do jakiego zostałyśmy powołane. Oto przed nami pole do zżęcia

wiedzialności sługi czy też uważać się za zbyt ważnego, by spełniać swoje zobowiązania. Czyń je z godnością i wdziękiem, nie pełniąc służby dla oka, by przypodobać się ludziom, lecz z całego serca, jako Panu – Efezj. 6:5-8.

Jeśli zatem jesteś powołana, będąc matką, nie uważaj się za zwolnioną z nałożonych już obowiązków ani nie wykazuj wobec nich najmniejszego nawet niedbalstwa czy obojętności. Studiuj Boskie metody, plany oraz nakazy i czyń, co w twojej mocy, by stosować je w wychowywaniu dzieci, mając jeden cel – przyniesienie chwały Bogu poprzez uczenie ich, by Go czciły, wielbiły i służyły Mu.

Poza własną rodziną rozszerzaj swoje wpływy na rzecz prawdy – na ile pozwalają twoje talenty i możliwości – wśród sąsiadów, przyjaciół i krewnych: słowem, uczynkiem i przykładem, listami i materiałami drukowanymi, a także wychowując swoje dzieci w miłości i służbie Bożej, by współpracowały z tobą w tym działaniu i czekały z niecierpliwością na sprzyjający czas, gdy dorosną i będą się mogły w to dzieło zaangażować z większą skutecznością.

Mając jednak na myśli wielkie dzieło żniwa oraz fakt, że czas na jego dokonanie jest krótki (zob. 1 Kor. 7:29 i „Tower” z lutego 1887 r.), ziemskie troski i obowiązki, *jakie jeszcze nie zostały podjęte*, powinny być uważane za utrudnienia w wielkiej pracy, której poświęciliśmy już czas i talenty. Nie powinniśmy się angażować w żadne sprawy o charakterze ziemskim, na skutek których nasza użyteczność w tym wielkim, szczególnym dziele mogłaby być utrudniona lub spowolniona.

Apostoł powiada: „Niech każdy zostanie w tym stanie, w jakim został powołany” – czy jest to stan męża, żony, matki czy sługi. Choć służymy naszym rodzinom bądź bliźnim z większą nawet wiernością niż przedtem, pamiętamy, że „kto jako niewolnik został powołany w Panu, ten jest wyzwoleniec Pana; podobnie – kto jako wolny został powołany, jest niewolnikiem Chrystusa”. Wszelką służbę na każdym stanowisku należy wykonywać *Panu* – celem pragnień i wysiłków powinno być podobanie się właśnie Jemu. Drogoście kupieni; nie bądźcie więc sługami ludzi – pełniąc służbę dla oka, by przypodobać się ludziom, lecz z całego serca – 1 Kor. 7:20-24.

Apostoł wskazuje jednak (w. 21), że zachowanie dokładnie takiego samego stanu, w jakim zostaliśmy powołani, nie jest zawsze konieczne. Jeśli rodzaj dane-

go kontraktu pozwala na zerwanie lub w jakimś stopniu odstąpienie od niego, a byłoby to z korzyścią dla pracy Pańskiej – powinno się to uczynić: „Jeśli możesz stać się wolnym, raczej korzystaj z tego”. Kontrakt małżeński jest szczególnie uświęcony i zawierany uroczyście na całe życie; nie może być nigdy zerwany z powodu tego, że w innym rozwiązaniu dostrzega się lepsze możliwości służenia: „Jesteś związany z żoną [lub z mężem]? Nie szukaj rozłączenia” (w. 27). Mąż chrześcijanin czy też żona chrześcijanka nie powinni jednak się martwić, jeśli z powodu swej wierności wobec Pana zostaną opuszczeni przez współmałżonka, który nie wyznaje chrześcijaństwa: „Nakazuję (...), ażeby żona męża nie opuszczała, a jeśliby opuściła [w razie konieczności], niech pozostanie niezamężna albo niech się z mężem pojedna; niech też mąż z żoną się nie rozwodzi. (...) Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten zgadza się na współżycie z nią, niech się z nim nie rozwodzi. (...) A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg” – 1 Kor. 7:10-15.

Jakże prosty jest ten sposób wyjaśnienia, jak powinni postępować znajdujący się już w związku, który niekiedy okazuje się jedną z najbardziej szkodliwych przeszkód; tych zaś, którzy jeszcze

związani nie są, ostrzega się, by nie nosisi nierównego jarzma z niewierzącymi. Innymi słowy – mamy czynić co w naszej mocy, bez względu na okoliczności, w jakich się znajdujemy w chwili powołania, o ile tymi okolicznościami nie możemy kierować lub ich zmieniać. Mamy również zapewnienie, że podstawą naszego przyjęcia i uznania za godnych w ostatecznej ocenie przez Pana nie będzie miara naszej rzeczywistej służby, lecz wierność w małych i wielkich sposobnościach, jakie są nam dane.

Więzy rodzicielskie również nie mogą być zerwane; nie można też zaniedbywać wynikających z nich obowiązków, dopóki dzieci nie osiągną dojrzałości. Nawet wtedy nie należy uważać rodzicielskiego zainteresowania, doradzania itp. za zbędne. Pan zatem chce, abyśmy te zobowiązania wypełniali – nie dla nich, nie po to, by sprawić przyjemność im samym, ich przyjaciółom, naszym przyjaciółom czy w ogóle światu – lecz dla Niego.

Stwierdzamy więc, iż rzeczywiste obowiązki chrześcijanek w rozmaitych relacjach, w jakich się znajdują, gdy są powołane, nie kolidują z innymi obowiązkami wyższego dzieła. Bóg nie oczekuje od nikogo niemożliwości, lecz spodziewa się wielkiej i starannej wierności ze strony wszystkich, szczególnie zaś tych, którzy zostali powołani do bycia współdziedzicami z Chrystusem.

MRS. C. T. R.

Zion's Watch Tower, grudzień 1888, R-1083

CZĘŚĆ 3: CHRZEŚCIJANKI JAKO MATKI

Jako że spora część tych, którzy zostali powołani, by stać się świętymi, obarczona jest już opieką nad rodzinami, a Bóg pod żadnym względem nie zwalnia ich z tych obowiązków, wypada im starannie rozważyć, jaki byłby najlepszy sposób wypełnienia ich zgodnie z Boskimi wskazówkami.

Badając Pismo Święte, nie znajdziemy pełnych i kompletnych instrukcji co do metod i planów wychowywania dzieci – zostały w nim jednak określone zasady, które winniśmy uważnie studiować i stosować; mamy zapewnienie, że w odpowiednim czasie dadzą one oczekiwane rezultaty. Salomon powiedział: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości” (Przyp. 22:6). Rodziców wzywa się, by nie prowokowali dzieci do gniewu, lecz by strofowali i karali, kiedy jest to konieczne, by uczyli je, stosując wychowanie i prze-

strogi pochodzące od Pana itd. Mamy również przykład naszego niebiańskiego Ojca, który możemy studiować i naśladować. Nieco refleksji nad tymi prostymi zasadami oraz uważne obserwowanie Boskich metod wychowywania i dyscypliny dostarczą wszelkich potrzebnych wskazówek odnośnie tego zagadnienia.

Po pierwsze, jeśli chcemy zarządzać innymi we właściwy sposób, musimy samymi sobą kierować na podobieństwo Boże: musimy być sprawiedliwi, życzliwi, uprzejmi, wdzięczni, cierpliwi i pełni miłości, pamiętając zawsze, iż *najskuteczniejszą* lekcją będzie nasz własny przykład. Jeśli uczycie samymi tylko słowem, nieustannie samych siebie potępiać i wskazywać swoje słabości, a dziecięca przenikliwość wnet wyciągnie wniosek, że jeśli ktoś coś głosi, powinien sam wprowadzać to w życie; wszystkie wasze kazania pójdą na marne, jeśli nie będziecie

cie tak postępowali. Mamy więc tutaj pierwszą regułę dla chrześcijańskich rodziców: na ile to możliwe, *bądźcie tym, co chcelibyście widzieć w swoich dzieciach*. Ani na moment nie zapominajcie, że jesteście nauczycielami, że od rana do nocy jesteście obserwowani i nasładowani. Jeśli będziecie opryskliwi, rozdrażnieni i marudni, wyrażając niezadowolony czy pogardę wobec tego lub innego obowiązku, żałując, że nie powiodło wam się lepiej w życiu, zazdroszcząc bliźnim majątku, zdrowia, swobody itd., nie dziwcie się, jeśli to samo nastawienie pojawi się u waszych dzieci. Jeśli tak się stanie, ciągle tarcia i kłótnie w odniesieniu do domowych obowiązków będą wymagały siły, pociągania, popychania i karania, co zwiększy ogromnie wasze brzemiona i troski.

Z drugiej strony – jeśli będziecie pogodni i zadowoleni, uznając życiowe obowiązki za swoją największą przyjemność – tak, również i te nazywane przez niektórych poślednim stanowiskiem służby domowej, jeśli będziecie wdzięczni za rzeczy, jakie macie w obecnym życiu, starając się pomóc w złagodzeniu trosk i zmniejszeniu brzemion bliźnich w gorszej sytuacji – maluchy u waszych stóp prędko to zauważą i przejmą waszego szczęśliwego, wdzięcznego, energicznego i skłonnego do pomocy ducha; a to będzie już połowa zwycięstwa w kwestii domowego wychowania.

Drogie matki, nie pozwólcie, by wasze dzieci kiedykolwiek usłyszały, jak mówicie „nie lubię zmywać naczyń” czy też „nie lubię gotować”, albo że nie lubicie wykonywać jakiegokolwiek innego obowiązku, który wam obecnie przypadł; nie puszczajcie też mimo uszu podobnych wypowiedzi z ich strony. Powiedzcie raczej: „Moje drogie dzieci, jeśli przemyślicie to jeszcze raz, zobaczycie, że jesteście bardzo niewdzięczne; podczas gdy Bóg tak hojnie napełnił wasze talerze, jesteście zbyt leniwe, by je umyć, aby On mógł znów je napełnić. Jeśli będziemy okazywać taki brak wdzięczności, Bóg może kiedyś przestać je napełniać, by przemówić nam do rozsądku i pokazać, jacy byliśmy małostkowi”. Nie poddawajcie im nigdy myśli – jakimkolwiek słowem bądź miną – że przyjemności należy szukać gdzieś indziej niż w spełnianiu obowiązków. Będziecie w taki sposób przygotowywać je do znajdowania szczęścia od rana do wieczora w spełnianiu czynków wynikających z miłości i obowiązku, zamiast beznamietnego mozolenia się cały dzień nad denerwującymi zadaniami i niecierpliwego czekania na nieco

rozrywki czy zabawy na koniec dnia lub tygodnia w zamian za tę pracę. W pogodnym wykonywaniu obowiązków mieści się najwyższa forma szczęścia, z którą nie warto nawet porównywać wieczornej rozrywki, pikniku itp. Niemniej jednak takie niewinne przyjemności – jeśli pojawiają się bez szczególnego starania, tj. nie szuka się ich, nie tęskni za nimi ani nie pożąda jako głównego celu istnienia – są miłymi, zdrowymi i szczęśliwymi epizodami, które mogą wielce wzbogacić szczęście, zwłaszcza młodych osób i szczególnie wtedy, gdy nie pojawiają się zbyt często, lecz jako sympatyczne niespodzianki od kochających rodziców czy przyjaciół. Zwyczaj, jaki mają niektórzy, by płacić dzieciom za to, co robią, odwraca ich uwagę od poczucia obowiązku w kwestii domowej służby i zastępuje je duchem samolubstwa i niezależności. O wiele lepiej jest, jeśli każdy podarunek pojmowany jest jako zupełnie niezależny od kwestii wynagrodzenia.

Naszą drugą regułą powinno być niezachęcanie słowem ani przykładem

**Staraj się przekazywać
dzieciom szerokie poglądy;
niech nie myślą, że
ich małe kółko domowe,
najbliżsi przyjaciele
i krewni to najobszerniejsza
i najważniejsza część świata.**

do lenistwa. Lenistwo to matka występku i plenne źródło wszelkiego zła. Szatan znajdzie bowiem dla bezczynnych rąk jakąś psotę. Sama natura jasno uczy, że bezczynność nie jest normalnym stanem żadnej zdrowej istoty ludzkiej. Nie da się dziecka ukarać bardziej surowo niż wymagając perfekcyjnej bezczynności. Umysł człowieka nigdy nie jest bezczynny, chyba że podczas snu, a i to nie zawsze. Brak aktywności jest dla człowieka prawie niemożliwy, chyba że ktoś jest unieruchomiony przez chorobę.

Zwolnienie dziecka z wszelkich obowiązków nie zawsze oznacza więc dla niego odpoczynek. Jeśli nie przydziela mu się żadnych zadań do wykonania, zużyje ono czas i siły na robienie tego, na co ma ochotę, i na uczenie się od innych samowolnych i niewychowanych dzieci takich rzeczy, które, jak później się dowiedzie, będą prawdopodobnie niemożliwe do wykorzenia lub trudno im będzie w pełni przeciwdziałać. Dla dzieci bardziej korzystne jest nałożenie na nie odpowiedzialności i powierzenie im jakiegoś zadania, choć – na ile to możliwe

– nie powinno się ich przeciążać. Będą się również lepiej rozwijały, jeśli zapewni im się czas i możliwości pracy nad ich własnymi pomysłami. Chłopców ucieszy zatrudnienie przy narzędziach stolarskich i innych urządzeniach budowlanych; dziewczęta – lalki, igły, szpilki itd. Nie dawaj im jednak zbyt wiele zabawek lub zbyt kompletnego zestawu, bo nie zostawisz im wtedy miejsca na ich własną pomysłowość. Gałgankowa lalka, którą Kasia sama zrobi, a Janek wykaże swoją umiejętność, rysując jej twarz, często będzie cenniejsza od kupionej w sklepie. Natomiast szczególna troska o lalkę otrzymaną w prezencie na święta Narodzenia Pańskiego może z kolei uczyć gospodarności i ostrożności. Gdy dzieci nabywają nowych umiejętności, niech stosują je w użyteczny sposób; okażcie, że docenicie te umiejętności poprzez danie im możliwości ich zastosowania. Zabawa zawsze powinna być mniej ważna od rzeczywistej usługi. Helenka musi szybko zostawić lalkę, jeśli słyszy płacz prawdziwego dziecka; Janek musi odłożyć ciekawiający go młotek i gwoździe, jeśli trzeba gdzieś coś załatwić. Jeśli te przyzwyczajenia buduje się od niemowlęctwa, będą się rozwijały, a dzieci, stosując je, będą zarówno pożyteczne, jak i szczęśliwe.

Powinno się oczekiwać nieociągającego się, pogodnego, pełnego miłości posłuszeństwa i egzekwować je – nie poprzez powtarzające się nawoływanie do wykonania obowiązku, lecz przez pokazanie zadania i jakiś rodzaj kary za jego niewykonanie. Nie narażaj swojej godności, nie wprowadzaj się w stan nerwowego podniecenia, nie burz pokój reszty rodziny poprzez ciągłe łajanie i ponaganie nieposłusznego dziecka. Przekaż raczej komuś innemu ów *przywilej* (bo tak powinno się nauczyć dziecko na to patrzeć) wykonania danego zadania i daj pierwszemu dziecku do zrozumienia, że straciło ten przywilej, a także wynikającą z niego aprobatę.

Tu pojawia się kolejna sugestia, mianowicie by nauczyć dzieci wrażliwości na aprobatę rodziców, Boga i ich własnego sumienia. Jeśli nie słuchają sumienia, jeśli nie miłują bądź nie znają Boga, a rodziców uważają wyłącznie za służbę, nic oprócz brutalnej siły nie spowoduje posłuszeństwa autorytetowi; będzie to posłuszeństwo złe i w najlepszym razie jedynie tymczasowe. Jak można osiągnąć cel? Cóż, nie da się tego zrobić w jeden dzień, a obojętnym czy niedbałym rodzicom nie uda się to wcale. Jest to jeden ze szczegółów wymagających umiejętności i pomysłowości. Będziesz musiała

obserwować nastawienie swojego dziecka, szukać okazji do wychowywania go i wpajania mu nauki, pilnując, żeby żadnej nie przegapić. Będziesz musiała przyglądać się szczegółom jego zachowania, by wyrazić czułą aprobatę dla jego zalet (kiedy będzie to stosowne; nie zawsze, by nie wykształcić próżności) oraz swój ból i niezadowolenie z jego błędów i potknięć. Daj mu odczuć, że zawsze patrzy na nie twoje oko, jak również oko Boże, tak samo, jak czujemy, że oko Boże patrzy na nas (2 Kron. 16:9; Psalm 34:16; 1 Piotra 3:12; Przyp. 15:3). Nie pozwalaj mu siedzieć obok ciebie przy stole i jeść jak dzikus, który nie umie się posługiwać nożem i widelcem; nie pozwalaj mu, by było chciwe i zabierało dla siebie wszystko, co najlepsze, nie zwracając uwagi na potrzeby innych. Ucz je szczodrości, ustępowania innym i dbania o ich potrzeby; stół, bez względu na prostotę posiłku, jest jedną z najlepszych okazji do przekazania takich lekcji. Niechaj dobre maniere i dobre zasady będą w tym czasie częstym tematem rozmów. Tak naprawdę nie ma lepszej i częstszej okazji do tego. Wykorzystaj każdą z nich we właściwy sposób i ucz się, jak to robić. Pamiętaj również, że twoje dzieci przychodzą na świat nie nie wiedząc i trzeba je nauczyć nawet najbardziej podstawowych manier, tak słowem, jak i przykładem. Dlatego bądź cierpliwa, ostrożna, czujna i mądra zarówno w uczeniu ich dobra, jak i w przeciwdziałaniu złu.

Pracuj nad poznawaniem swoich dzieci; ciesz się ich towarzystwem, a one niechaj cieszą się twoim. Bądź wraz z nimi młoda, ale niech korzystają też z twoich lat doświadczenia; niech twoja godność nigdy nie zniża się do poziomu frywolności czy głupoty. Trzymaj się swojego punktu widzenia, ale sympatyzuj z ich zrozumieniem i pamiętaj o swoich odczuciach i doświadczeniach w ich wieku. Spraw, by miały do ciebie zaufanie i nigdy nie lekceważ ich kłopotów, ale pocieszaj je i doradzaj tak, jak podpowiadają ci miłość i doświadczenie. Nie mów obraźliwie o jednym do drugiego ani nie pozwalaj, żeby one czyniły to bezkarnie.

Zwracaj uwagę na pierwsze oznaki złych zasad i poważnie z nimi o tym rozmawiaj. Objasnij im złe zasady widoczne w nieznaczących działaniach oraz ich opłakane owoce, kiedy już trochę dojrzeją. Mów swobodnie – nie zawsze do nich, ale w ich obecności – o potrzebach, cierpieniach i próbach innych; niechaj widzą, jak planujesz i działasz, by sprawić ulgę, na ile jest to tylko moż-

liwe. Wysyłaj je lub zabieraj ze sobą na wykonywanie uczynków miłości i miłosierdzia; niech zobaczą, że wolisz pójść do domu smutku i żaloby, by pocieszać płaczących, zamiast do domu radości.

Bądź pogodna, nie rób przygnębionej miny, nawet jeśli masz kłopoty albo jeśli współczujesz innym osobom w trudnościach. Niechaj słoneczny blask chrześcijańskiego pokoju i radości rozświetla zawsze twoje oblicze; światło to możesz wnieść nie tylko do swojego domu, ale też i innych, które odwiedzasz.

Bądź szczodra bez względu na swoje ubóstwo, nauczaj i mów o szczodrości, pokaż słowem i uczynkiem, jak trzeba ją równoważyć oszczędnością i do jakich skrajności prowadzą obie cechy, jeśli brak między nimi równowagi.

Niechaj twoje dzieci mają dostęp do dobrych książek; zachęcaj je do czytania i opowiadania o tym, co przeczytały. Staraj się przekazywać im szerokie poglądy; niech nie myślą, że ich małe kółko domowe, najbliżsi przyjaciele i krewni to najobszerniejsza i najważniejsza część świata. Pokaż im, że rasa ludzka to jedna wielka rodzina, dzieci jednego ojca i matki i że jako bracia i siostry powinni się wzajemnie miłować; że zmarli, podobnie jak żywi, byli również częścią tej rodziny i że historia opowiada, jak żyli i czego dokonali; jak dobrzy i wspaniali byli niektórzy z nich i jak nikczemi byli inni. Posłuży to do obudzenia zainteresowania czytaniem bardzo pożytecznych materiałów i przygotowuje podstawy do dalszego nauczania prorocтва, które objawia przyszłe przeznaczenie naszej rasy. Pouczające czytanie różnego rodzaju wyprze niewłaściwe towarzystwo i związane z nim zło.

Do powyższych sugestii moglibyśmy dodać następujące pożyteczne rady, które ktoś określił jako:

Sztuka wychowywania dzieci w pigułce

1. Gdy już się na coś zgadzasz, rób to z radością.
2. Gdy odmawiasz, odmawiaj stanowczo.
3. Często chwal.
4. Nigdy nie zrzedź.
5. Wystrzegaj się wywoływania sporów, ale gdy problem już się pojawi, musisz się z nim uporać. Z dziećmi jest jak z mężczyznami, z których tylko nieliczni, jak twierdzi Goethe, otwarci są na przyjęcie gotowych rozstrzygnięć, większość woli być przekonywana.

Innymi słowy – zapanuj nad sobą, zanim podejmiesz próbę zapanowania nad dzieckiem.

Te wszystkie reguły stosowali dobrzy i mądrzy rodzice światowi i przyniosły im one korzyść; nawet bez ograniczeń i mocy religijnego prowadzenia wychowali oni synów i córki, którzy szanowali i pocieszali ich w latach starości. Niemniej jednak w dodatku do wszystkich dobrych zasad i elementów mądrego, starannego wychowania istnieje też większa niż wszystko inne moc zawarta w zdecydowanym wychowaniu religijnym. Jeśli maluchy uczą się od niemowlęctwa poznawania i miłowania Boga jako mądrego i kochającego Dawcy wszelkich błogosławieństw, jakimi się cieszą, jako Istoty nagradzającej sprawiedliwość i karającej czyniących zło (nie zawsze od razu, lecz w słusznym czasie), jeśli wcześniej uczą się je zwracać do Niego z kłopotami po współczuciu i pomocy, a ich małe radości i błogosławieństwa zanoszą do Niego z wdzięcznością i uwielbieniem, jeśli w miarę możliwości poznania uczą się je planu i zamiarów Boga, wychowanie otrzymane w ten sposób w plastycznym okresie dzieciństwa nie ulegnie nigdy zatarciu. „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości.” Być może opuści ją w okresie młodości, ale z upływem czasu i z pomocą strofującej ręki Bożej (bo Bóg ich nie opuści, lecz będzie strzegł ze względu na ciebie) modlitwy i rady matki zostaną na nowo przywołane i zastosowane – być może na długo po złożeniu jej w grobie.

Ponieważ taka troska, czujność i nieprzerwane skupianie się na fizycznych, umysłowych i moralnych potrzebach dzieci wymaga niemal całego czasu i siły matki, a niekiedy nawet więcej niż jest w stanie z siebie dać, we wczesnych latach macierzyństwa można od niej oczekiwać jedynie niewielkiego udziału poza własną rodziną. Jej wierność w tych sprawach będzie zatem miarą jej pragnienia i chęci okazania wierności w większym dziele; zaprawdę, nie utraci ona nagrody, ani jeśli chodzi o aprobatę Mistrza, ani jeśli chodzi o miłość, respekt i szacunek jej własnej rodziny. Nawet jeśli przez pewien okres dzieci będą krnąbrne i bezmyślne, bo taka bywa niekiedy ich natura, kiedyś również i one powstaną i nazwą ją błogosławioną.

Obecna praca chrześcijańskich rodziców na rzecz ich dzieci powinna być uważana za część wielkiego dzieła re-

stytucji światającego właśnie wieku na-
prawienia wszystkich rzeczy. Jeśli dzie-
ci świętych będą starannie wychowane
i nauczone planu Boga oraz wielkiego
dzieła, jakie zamierza On wykonać pod-
czas wielkiego ucisku i po nim, Bóg bez
wątpienia wykorzysta je w szczególnie
sposób jako nauczycieli świata, kierują-
cych ludzi ku prawdziwemu i jednemu
lekarstwu na wszystkie ich troski.

Działajcie, drogie chrześcijańskie
matki, mając na względzie taki właś-
nie koniec, a Bóg w słusznym czasie
pokaże, że wasz trud nie był na darmo,
w Panu. Choć wasza rola może spr-

wiać wrażenie skromnej i mało widocz-
nej, macie do wypełnienia błogosławio-
ną misję. Niech Bóg was wszystkie bło-
gosławi i da wam mądrość, cierpliwość,
stałość, roztropność, wiarę, nadzieję,
miłość i łaskę pod każdym względem
wystarczającą do wypełnienia w szla-
chetny sposób waszej roli, podczas gdy
będziecie pokornie chodzić z Bogiem,
wszelkie staranie wasze wrzuciwszy na
Niego, wiedząc, że On ze względu na
was ma pieczę o was oraz o waszych
bliskich.

MRS. C. T. R.

Zion's Watch Tower, styczeń-luty 1889, R-1096

CZĘŚĆ 4: CHRZEŚCIJANKI JAKO ŻNIWIARZE PODCZAS ŻNIWA WIEKU EWANGELII

Chcemy teraz napisać kilka słów do
tych sióstr w Chrystusie, które po-
siadają pewne talenty, wielkie czy też
małe, i pragną wykorzystać je w interesie
wielkiego dzieła żniwa. Nie mamy obec-
nie nic do powiedzenia tym chrześcijan-
kom, dla których ośrodkiem i zakresem
pragnień i wysiłków czynienia dobra jest
stosunkowo ograniczona sfera domowa;
stwierdzimy jedynie, że żyją znacznie po-
niżej swojego przywileju i że – bez wzglę-
du na to, czy zdają sobie z tego sprawę,
czy nie – główną sprężyną ich działania
jest samolubstwo, a nie przynoszenie
przede wszystkim chwały Bogu.

Nie stwierdzajmy pochopnie, że
nie mamy żadnych talentów. Każdy
z powołanych posiada przynajmniej je-
den, choć większość ma ich więcej. Pa-
miętajmy, że zdrowie, pieniądze, czas,
wpływ, działalność umysłowa, eduka-
cja i wszelkie inne zalety, jakie posiadamy,
to talenty, z których można zrobić
właściwy lub niewłaściwy użytek. Choć
nie przystoi myśleć o samych sobie bar-
dziej pochlebnie niż trzeba, nie należy
również oceniać swoich umiejętności
zbyt nisko. Powinniśmy oceniać siebie
trzeźwo i dokonywać jak najdokładniej-
szego oszacowania, aby wykorzystać
swoje siły najlepiej, jak to możliwe.

Wykazaliśmy przedtem zasady, ja-
kimi powinny rządzić się chrześcijanki
w całym swoim postępowaniu – że za-
wsze należy się skromnie zachowywać,
ubierać itd., starannie unikając chępli-
wego, wyniosłego ducha. Mając to na
pamięci, zadajmy więc sobie pytanie:
Jak możemy w najbardziej korzystny
sposób wykonywać dzieło żniwa?

Można tutaj zaproponować kilka
sugestii. Nie będą się one odnosiły do
wszystkich przypadków, a część może

się w wielu z nich okazać niepraktyczna,
ale możemy skorzystać z niektórych lub
ze wszystkich, zależnie od umiejętności
i okazji. Nie powinnyśmy zapominać,
że najsilniejszym wpływem jest zwykłe
ten, który najbardziej trafia do serca, co
stanowi sposobność dla kobiet. Prawdę
można przedstawić w publicznym wykładzie
jasno i elokwentnie, ale większość
słuchaczy wnet zapomni o niej wśród
mnóstwa innych trosk. Jednak kobieta,
której serce pełne jest prawdy i ducha
prawdy, może przyjść z sąsiedzka wizytą
i odgarnąć gruzy zmartwień, podlać
nasionko odrobiną chrześcijańskiego
współczucia, ogrzać je szczęśliwym pro-
mieniem swojej żywej wiary i spulchnić
ziemię przez pokazanie, jak taka wiara
pomaga ulżyć w życiowych troskach
i jaką wielką pomocą była też dla niej
samej. Naturalny i szybki zmysł postrze-
gania podpowie jej zwykle, jak daleko
można się posunąć i kiedy należy się za-
trzymać. Rozwijajcie w sobie tę umiejęt-
ność; jest to wrodzony talent, który nale-
ży wykorzystać ku chwale Mistrza.

Dalej: czy ktoś w twoim sąsiedztwie
choruje? Zwykle sam chory, jak rów-
nież zaniepokojeni przyjaciele, którzy
się nim zajmują, chętnie przyjmują po-
mocną dłoń, pogodny uśmiech i słowa
pocieszenia. Niechaj twoje słowa będą
okraszone ewangeliczną nadzieją w ta-
kiej mierze, jaka będzie dla nich naj-
bardziej korzystna, podczas gdy twoja
uprzejma posługa upewni ich co do
twojego chrześcijańskiego ducha miło-
ści i poświęcenia, przygotowując glebę
na przyjęcie prawdy. Zobaczysz, że nie-
kiedy korzystne będzie takie przygoto-
wanie ziemi przez mniej lub bardziej
bliską znajomość, zanim posieje się
w niej jakiegokolwiek ziarno. Działaj m-

drze i nie czyn żadnej szkody, według
kierownictwa Mistrza, ale nie nazbyt
powoli i ostrożnie, aby nie ponieść po-
rażki w swoim ważnym dziele.

Pamiętaj także, iż „*ubogich* zawsze
macie wśród siebie”; zwykle jest to
klasa najbardziej gotowa na przyjęcie
prawdy. Niektórzy z nich są być może
szorstcy i nieuprzejmi i w żaden sposób
nie odpowiadają twoim upodobaniom.
Będąc w świecie, być może ich unikałaś
i w ten sposób spowodowałaś ich nie-
chęć. Ach, jakąż stoi tu przed tobą misja
– a zarazem jaka próba twojej postawy
i miary twojego wzrostu! Zatrzymaj się
najpierw i oceń samą siebie; pomyśl,
co możesz w ten sposób osiągnąć. Czy
twoja dawna duma została ukrzyżowa-
na, tak że nie będziesz odczuwała wsty-
du, gdy ktoś zobaczy cię z tą szorstką,
nieokrzesaną sąsiadką albo nazwie cię
jej przyjaciółką, jeśli w ten sposób uda
ci się nakarmić ją chlebem żywota? Czy
wstydzilaś się powiedzieć w obecno-
ści swoich przyjaciół słowa, które wy-
rzekł Pan do Zacheusza (Łuk. 19:5):
„Dzisiaj zjem z tobą kolację”, albo:
„Zjesz ze mną posiłek”? Czy nauczyłaś
się nie dbać o zaszczytne rzeczy, lecz
pochylić się ku uboższym mężczyznom
i kobietom, by mieć przywilej udziele-
nia im pomocy (Rzym. 12:16) – i czy
robisz to bez traktowania ich z góry,
protekcjonalnie, lecz z prawdziwą sio-
strzaną sympatią i miłością, okazywaną
w uprzejmym zachowaniu, w skrom-
ności ubioru i prostolinijności podczas
spotkań domowych?

Jeśli tak, to możesz zanieść dobrą
nowinę wielu osobom niższego po-
chodzenia i do wielu ubogich domów.
Niekiedy znajdziesz wśród nich jeden
z Pańskich drogocennych klejnotów,
być może związany niestety ze zdepra-
wowanym człowiekiem, uważającym
się za męża, choć nigdy nie poznał on
znaczenia tego słowa ani nie wypełnił
tego zadania. Jakże wielkim pociesze-
niem i błogosławieństwem możesz być
dla takiej osoby – przygniecionej brze-
mieniem trosk i smutku, omijanej z da-
leka przez tych, którym lepiej się po-
wiodło – oferując prawdziwą przyjaźń
i dobrą nowinę o wielkiej radości.

W twoim sąsiedztwie są też dzieci.
Być może nie uda ci się dotrzeć do dzie-
ci bogaczy, ale taktownie i dyskretnie
można wyjść do tych biednych. Zbierz
może grupę dzieci, która spotykałaby się
z tobą o określonej godzinie, i opowiedz
im tę „starą historię” w tak miły i przy-
stępny sposób, jak potrafisz. Zachęć ma-
luchy nadzieją wspaniałego przywróce-

nia wszystkich rzeczy do rajskej chwały i piękna. Namaluj wyraziste szczegóły w prostych umysłach dzieci i niechaj zabiorą je ze sobą do domu – uważaj jednak, by pokarm nie był zbyt twardy. Twoje własne dzieci, odpowiednio pouczone, również mogą być małymi Bożymi posłańcami. Jeśli ta służba im się podoba, powiedz im, że są małymi aniołami (posłańcami) Boga i że wszystkie ich działania znajdują uznanie w niebie, gdzie zapisane są ich imiona i gdzie każde z nich jest kochane.

Jeśli chodzi o przyjaciół twoich dzieci, musisz pamiętać, że „złe rozmowy psują dobre obyczaje”; zatem w podatnym okresie dzieciństwa nie należy pozwalać dzieciom na obracanie się w towarzystwie wszystkich jak popadnie, jeśli nawet miłujesz ich rodziców i chcesz zachowywać się przyjaźnie wobec nich samych oraz ich rodzin. Lepiej będzie dla nich, szczególnie w obecnych czasach, trzymać się z dala od innych. Jeśli wyjaśnisz przyjaciołom swoje zasady co do tej sprawy, nie tylko nie zrozumieją cię źle, lecz prawdopodobnie będą się starali pójść za twoim przykładem. Przy bardzo szczególnych okazjach może okazać się konieczne zaproszenie dzieci sąsiadów, nawet jeśli są niegrzeczne i źle wychowane, aby twoje dzieci mogły potraktować je uprzejmie i okazać im przyjaźń. Pod twoim okiem grzeczność, uprzejmość i dobre uczucia prędko zajmą miejsce gburowatości. Najsilniejsze charaktery opierające się złu to nie te, które nigdy się ze złem nie stykają, lecz te, które się z nim stykają i je przezwyciężają. Jeśli w szkole czy w sąsiedztwie twoje dzieci mają do czynienia z niegrzecznymi kolegami i koleżankami, a ty nigdy ich zachowania nie skomentujesz ani nie potępisz, na pewno będą je naśladowały. Taka krytyka powinna być jednak zawsze wypowiedziana z miłosierdziem i współczuciem i nigdy przy innych. Wpajając dzieciom niechęć do zła, ucz je zarazem miłować i współczuć czyniącym zło, tak jak czyni to Bóg, oraz szukać sposobów udzielenia im pomocy. Staraj się zauważać takie możliwości, a dzięki temu postępowaniu rozwiniesz silne charaktery, zdolne do oparcia się złu, jakie prędzej czy później napotkają, oraz do przezwyciężania go dobrem. Wychowane w ten sposób dzieci staną się wkrótce aktywnymi współpracownikami w wielkim dziele wraz z tobą i z Bogiem.

Jeśli ziemskie ambicje odnośnie twoich dzieci, jak i ciebie samej, zostały złożone na ofiarę – co dla wiernych,

poświęconych, jest konieczne – i twoim głównym pragnieniem względem nich jest to, by stały się wiernymi, pokornymi i umiejętnymi sługami Bożymi, masz tu wspaniałą okazję wykazania swojej wierności – lub wręcz przeciwnie; będzie to miało wpływ na wszystkie twoje plany wobec nich. Jako służebnica Boga przyprowadzisz je do Niego tak blisko, jak to możliwe, ucząc je, że ozdoby umysłu i serca są w Jego oczach na pierwszym miejscu.

Innym sposobem cichej, nierzucającej się w oczy pracy byłoby odwiedzanie różnych kościołów, szczególnie ich spotkań na modlitwę czy debatę oraz spotkań metodystów, podsuwanie *słowa na czasie* tam, gdzie jest to możliwe, obserwowanie tych, którzy wyglądają na najbardziej szczerych i poświęconych Panu, by ich lepiej poznać, wręczyć lub wysłać im coś do poczytania albo ich odwiedzić.

Z drugiej strony – blisko i daleko są przyjaciele, jak i nieznajomi, do których można dotrzeć osobistą korespondencją i materiałami drukowanymi. Oto wspaniałe, plenne pole do działania – praktycznie nieograniczone. Zwróć też uwagę na swój przywilej rozdawania radosnego pokarmu – nie w sposób wyszukany, lecz prosty i taki, który mogliby naśladować najskromniejsi – poprzez odwiedzanie nie swoich przyjaciół i zamieszanych sąsiadów, lecz wszystkich dzieci Bożych, bez względu na ich ziemski stan, którym taka społeczność ze świętymi może przynieść błogosławieństwo.

Zaprawdę, nie utracisz swojej nagrody, nawet w teraźniejszym życiu. Miej również na pamięci stare przysłowie, które możesz zastosować w Pańskiej służbie: jeśli chcesz mieć przyjaciół, musisz okazywać przyjaźń. Ucz również swoje dzieci czerpania radości z pomagania ci w takiej gościnności; pokaż im, że to jest sposób, Boski sposób, w jaki mamy znajdować prawdziwe szczęście – poprzez błogosławienie i służenie innym.

Przy takich okazjach – i przy wszystkich innych – okazuj dezaprobatę względem wszystkiego, co choćby przypomina plotki, i zdecydowanie pokazuj, że nie masz ani ucha, ani języka skłonnego, by się do nich przyłączyć; spraw, by tematem rozmowy stały się kwestie związane z prawdą lub dziełem żniwa.

W taki sposób najbardziej zapracowane matki mogą znaleźć miejsca, gdzie w najbardziej efektywny sposób wykorzystają swoje talenty. Pan przy swoim przyjściu znajduje takich robotników, którzy wypracowali zysk.

Oprócz tych działań, w które, jak się wydaje, mogłoby się zaangażować bardzo wiele osób, są i sposoby przynoszące obfitszy owoc – w jakich mogą uczestniczyć ci, którzy wolni są od domowych obciążeń: przemierzanie miast i wsi, rozgłaszanie prawdy za pomocą materiałów drukowanych, pozostawianych, by wykonały swoje dzieło w ciszy lub by było podlewane i uprawiane przez okolicznych chrześcijan, którzy dostrzegą w tym dla siebie sposobność usługi. Powyższe możliwości otwarte będą jednak dla największej liczby osób.

Niektóre [kobiety], nie rozumiejąc w pełni ducha poświęcenia, będą może skłonne do znajdowania wymówek, na podobieństwo pewnej klasy wspomnianej w jednej z przypowieści naszego Pana: „Nie mam czasu, nie mam pieniędzy na uczyty dla przyjaciół i sąsiadów, w domu jest zbyt wiele sprzeciwu, by starać się o takie przywileje, nie mam talentu do mówienia o prawdzie. Nie lubię przebywać wśród ludzi, których zawsze uważałam za stojących niżej ode mnie, nie chcę, żeby moje dzieci bawiły się z ich dziećmi. Nie mam zdolności do służenia chorym, a sąsiedzi najczęściej wracają do zdrowia, zanim się dowiem o ich chorobie itd.”.

Cóż, droga przyjaciółko – w takim przypadku największy problem polega na tym, że nie masz chęci do pracy w winnicy; jeśli to prawda, twoja obecność nie jest tam pożądana. Jeśli chcesz coś robić, zawsze znajdzie się sposób. Nie masz wiele czasu, ale możesz go trochę zdobyć poprzez organizację pracy, prostotę w utrzymaniu domu, gotowaniu, ubiorze itd., poprzez regularność i systematyczność, odpowiednie pory wstawania i udawania się na spoczynek. Jeśli nie masz za wiele środków, nie bądź zbyt dumna na okazywanie gościnności w prosty sposób. Pan i Jego uczniowie często nie jedli niczego prócz chleba i ryb. Napotykasz sprzeciw ze strony osób w rodzinie, które rozumują po świecku – ale dlaczego pozwalasz, by wszystkie twoje prawa brutalnie deptano? Jeśli wiernie służyłaś interesom męża i rodziny przez wiele lat albo jeśli jako młoda matka i żona czynisz to obecnie, masz prawo i przywilej zaoferować prostą gościnność swoim przyjaciołom, tak samo jak ich. Powinnaś tego prawa dochodzić i z niego korzystać. W miarę, jak twoje dzieci rosną, okaż im, że oczekujesz od nich posługi i opowiadaj im o czasie, kiedy będzie ci ona od nich potrzebna. Ucz je pomagania ojcu i matce, jak tyl-

ko będą w stanie to zrobić. W miarę ich możliwości przydzielaj im niewielkie obowiązki, a zaoszczędzony w ten sposób czas wykorzystaj w służbie Mistrzowi. Trzeba o tym również przypominać niektórym samolubnym, światowym mężom; wielu z nich będzie się bowiem przyglądało, jak wierna żona przez lata mozoli się z obowiązkami, których oni sami nawet by nie tknęli, a potem będą uważać, że dzieje im się wielka krzywda, jeśli kobieta chce sobie ulżyć, gdy zaistnieje taka możliwość. Pamiętaj jednak, że na pierwszym miejscu stoi nasza lojalność wobec naszego niebiańskiego Oblubieńca; jeśli Jego zalecenia byłyby kwestionowane, jest tylko jedno wyjście – posłuszeństwo wobec Niego za wszelką cenę. Z tej samej przyczyny, aby mieć więcej czasu na szczególną pracę Pańską, bądź *mniej wybredna*, niż byś chciała, odnośnie tego, co nie jest niezbędne w utrzymaniu domu. Nie bądź zbyt wymagająca wobec po-

mocy domowej; nie wykona ona pracy tak dobrze czy tak systematycznie jak ty sama, ale zadowolaj się jej staraniami pod twoim kierownictwem i według twoich wskazówek.

Po kilku próbach stwierdzisz zapewne, że masz większy talent do opowiadania o prawdzie, niż ci się wydaje w tej chwili. Tak naprawdę zaskoczysz samą siebie; bo Pan obiecał dać słowa i mądrość, tak by żaden z twoich przeciwników nie mógł ci zaprzeczać lub się opierać. Niekiedy okaże się, że twoje możliwości najlepiej wykorzystywane są poprzez czytanie innym, albo też poprzez samą rozmowę przedstawiającą drukowane materiały i naprowadzenie sąsiadki czy przyjaciółki, by sama się z nimi zapoznała.

Wymówka, że nie podoba ci się zawieranie bliskich znajomości z niektórymi spośród prostych osób, pachnie duchem świata, a także pozorną, zbędną ostrożnością i dlatego należa-

łoby starannie ją rozważyć. Pierwsza myśl przychodzi na pamięć starą naturę – oznaki dumy i wyniosłości. Opieraj się im, pamiętając na słowa Mistrza: „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios. A kto przyjmie jedno takie dziecko (pokornego, chętnego do nauki wierzącego lub kogoś skłonnego do przyjęcia prawdy), mnie przyjmuje” – Mat. 18:3-5.

I tak czujni, wierni słudzy znajdują wiele skromnych sposobów, by wykrywać swoje talenty w dobrej nadziei, że przyniosą one znaczny zysk. Ten, kto wierny jest w małym, będzie również wierny w wielkich sprawach (Mat. 25:21, 23). Staraj się usilnie o to, abyś mogła stanąć przed Bogiem jako wypróbowana pracownica.

MRS. CTR

Zion's Watch Tower, marzec 1889, R-1104

Kobiece prawa i nadużycia

Dokończenie ze str. 25

ambicja itd. – to trudności stojące na drodze do zdrowego osądu. Słowo Boże, mówiąc o tych rzeczach, napomina nas, żebyśmy szukali mądrości z góry, umysłu Pana, i że można to osiągnąć tylko przez poddanie się, przez umartwienie naszych naturalnych myśli, skłonności, nastrojów oraz regulowanie naszych poglądów itd. zgodnie z Boskimi wzorami danymi nam w Biblii. Dlatego powinniśmy szukać najwyższego chrześcijańskiego wzoru w każdej sprawie, a myśl Pana, Pańskie Słowo, musi być przyjęta przez wszystkich Jego naśladowców jako tenże wzór.

Jeżeli rozejrzemy się po świecie, zobaczymy, że nikt nie dostępuje swoich praw – a już z pewnością nikt nie otrzymuje tego, co uważa za swoje należne prawa – prócz ludzi najbardziej pokornych, którzy, opanowani przez Boską dobroć i miłosierdzie, gotowi są twierdzić, że już otrzymali je od Pana i ciągle otrzymują o wiele więcej, niż na to zasługują w każdym znaczeniu tego słowa. Są oni za to Bogu wdzięczni i odpowiednio do tego szczęśliwi. Inni, niewdzięczni i nieszczęśliwi, stanowią masę ludzkiego świata – włączając większość tych, którzy przyznają się do imienia Chrystusa. Pan wymaga od swoich naśladowców pełnego poświę-

cenia wszystkich ziemskich praw, zapewniając, że będzie Mu się to podobać jako świadectwo ich oddania dla Niego i dla zasad, jakie On zaleca, zapewniając ich również, że wyjdzie im to na korzyść już w obecnym życiu, ale też na całą wieczność. Chrześcijanie zatem, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, to ci, którzy uczynili przymierze z Panem w tym sensie, że ich prawa jako cielesnych mężczyzn i kobiet nie będą brane pod uwagę, nie będą oni do nich rościć sobie pretensji i nie będą się ich domagać ani o nie walczyć, lecz przyjmą od Niego w zamian nową naturę z nowymi nadziejami. Ich prawa, zaszczyty, przywileje i godność będą całkowicie osiągnięte przy zmartwychwstaniu, gdy nadejdzie to, co doskonałe, a to, co częściowo niedoskonałe, zostanie usunięte – kiedy będą uwielbieni ze swoim Panem.

Nasza rada

Niewielu ma tak dobrą sposobność jak wydawca tego czasopisma, by wiedzieć coś o trudnościach, jakie spotykają nowe stworzenie w jego kontakcie z innymi. Otrzymuje on ciągle poufne wiadomości, objaśniające sytuację i zawierające prośby o radę, w jaki sposób najlepiej wyjść naprzeciw najsurowszym próbom i trudnościom życiowym, jakie przytrafiają się poświęconym Pana. Ponieważ ma on być może w większym

stopniu kontakt z poświęconymi niż inni, ma też stosunkowo lepszą okazję, by okazywać współczucie nie tylko dla wdychającego stworzenia, fizycznego człowieka, lecz również i dla nowego stworzenia. Dlatego wie on dobrze, że niesprawiedliwość jest często udziałem żon ze strony mężów, ale nierzadko także mężów ze strony żon. Jego ogólną radą dla tych, którzy doświadczają takiego niesprawiedliwego traktowania, są słowa Pisma Świętego: „Przełoż, bracia! bądźcie cierpliwymi aż do przyjścia Pańskiego” – aż do ustanowienia Królestwa sprawiedliwości, przemiany na Jego chwalebne podobieństwo, „albowiem się przybliży” (Jak. 5:7-8). Stosując uprzejmą wyrozumiałość z łagodnością i stanowczym sprzeciwem, jeżeli w ogóle dana sytuacja jest do zniesienia, znoście ją, prosząc Pana o mądrość i potrzebną łaskę. Starajcie się objawiać chwałę Tego, który powołał nas z ciemności do wspaniałej swojej światłości; starajcie się pokazać towarzysowi – poprzez miłość, dobroć, cierpliwość, wytrwałość w cierpieniach – moc ducha Chrystusowego, który obficie w nas mieszka; starajcie się, aby się możliwie jak najmniej obrażać, i ucicie się coraz częściej udawać do Pana jako wielkiej podpory w niesieniu ciężaru. „Przełoż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko

sobie sprzeciwianie, abyście osłabliwszy w umysłach waszych, nie ustawali” (Hebr. 12:3), pamiętając, że czas jest krótki i przestrzegając napomnienia Pisma Świętego, że nie opieramy się złu złem, szyderstwu szyderstwem, potwarzom potwarzą ani mieczom mieczem, lecz przeciwnie, staramy się być zupełnie poddani próbom życia, zdając sobie sprawę z tego, że sam Pan jest u steru i przyniesie błogosławieństwa dla każdego z nas, jeżeli będziemy we właściwym stanie serca, aby to otrzymać. Jest rzeczą pewną, że każde dziecko Boże, które szuka i spodziewa się swoich praw pod panowaniem „księcia starego świata” i od swoich upadłych i zaślepionych bliźnich, chodzi w ciemności odnośnie tego przedmiotu. Tak samo też, ponieważ lud Pański nauczany jest przez Niego, prędko nauczy się, by nie dążyć do swoich praw ani też nie spodziewać się ich, lecz być cierpliwym, wytrwałym i dobrym w stosunku do niesprawiedliwych. I chociaż osoby takie słusznie szukają innych ścieżek, na których nie będą ciemnione i w miarę swych możliwości i racji danego przypadku uciekają od tych, którzy je przesładują i niesprawiedliwie z nimi postępują, to jednak nauczą się nie tylko miłować swoich wrogów, lecz także czynić im wszelkie dobro, jakie jest w ich mocy oraz ze współczuciem będą zdawać sobie sprawę z tego, że większość zepsucia, egoizmu i podłości na świecie to wynik nieświadomości i wrodzonego grzechu – jako skutków upadku. Odpowiednio do tego będą pragnąć i modlić się: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja na ziemi” (Mat. 6:10) i w ten sposób ich obecne próby i trudności wyrobią w nich głębsze zainteresowanie przyszłymi błogosławieństwami, pomagając im uczynić swój wybór i powołanie pewnym, by otrzymać „przeogromną obfitość wiekuistej chwały” [2 Kor. 4:17].

Zakres [działania] kobiety w Kościele

W obecnym czasie, gdy zarówno mężczyźni, jak i kobiety są coraz bardziej świadomi swych praw i krzywd i gdy w związku z tym panuje powszechny opór wobec każdego ograniczania wolności, temu, kto chce być wierny Panu i Jego Słowu w tej kwestii, grozi poważne niebezpieczeństwo, by nie zostać źle zrozumianym – by go nie uznano za przeciwnika wolności i praw oraz obrońcę bezprawia. Sługa Boży zajmujący publiczne stanowisko jest

z konieczności poddany próbie, „a tego więc szukają przy szafarzach, aby każdy znaleziony był wiernym” [1 Kor. 4:2]. Wydawca tego czasopisma zajmuje sam takie stanowisko i pragnie być w pełni wierny Panu i Jego Słowu. Za to niektórzy skłonni byli go uważać za przeciwnika kobiet, stojącego po stronie tych, którzy chcą degradacji i poniżenia ze względu na płeć. To jest ze wszech miar nieprawdziwe i niesprawiedliwe. Każdy szczery i szlachetny człowiek ma zapewne wielki szacunek dla przeciwnej płci, szczególnie gdy weźmie pod uwagę prawdziwą niewieścianą subtelność w połączeniu z wrodzonymi talentami i darami oraz szczerobliwością i zdolnością serca. Naturalną skłonnością szlachetnego człowieka w takich warunkach będzie przyznanie takim siostrą w Chrystusie znaczącej pozycji w Kościele. Zaś każda odmowa uczynienia tego wywoła zapewne podejrzenie o niegodziwość usposobienia, zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet, dopóki głos Pana nie zostanie wyraźnie usłyszany z Jego Słowa. Wtedy wszystkie prawdziwe owce, słuchające głosu wielkiego Pasterza, porzucą swoją własną wolę i uczucia w tej sprawie i przyjmują Jego poselstwo. „Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam i idą za mną; ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego; bo nie znają głosu obcych” [Jan 10:27, 10:5].

To jest stanowisko, jakie był zmuszony zająć wydawca w VI tomie „Brzasku Tysiąclecia”, czyli „Wykładów Pisma Świętego”. Cierpliwie i szczegółowo przedstawił tam nie swoje własne uczucia, lecz takie, które pod wieloma względami są przeciwieństwem jego własnych skłonności. Podał swoją wolę w tej sprawie woli Pana i jako rzecznik Pana powtórzył poselstwo drogiego Bożego Syna, dane Kościołowi przez Jego specjalnie naznaczonych apostołów. Słyszając poselstwo Ojca odnośnie Syna: „To jest mój umiłowany Syn, słuchajcie Go”, wydawca usłuchał również głosu Syna, mówiącego do swoich natchnionych apostołów: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech” (Mat. 16:19). Inaczej mówiąc, Kościół jest nauczany, by przyjmować nauki apostołów jako bezpośrednie natchnienie słów Syna Bożego – jako Słowo Ojca. Dlatego, gdy apostoł mówi do nas na temat stanowiska kobiety w Kościele, nie mamy wolności, by kwestionować jego

słowa ani je przekreślać czy ignorować. Każdy, kto tak czyni, ignoruje głos ducha i na pewno będzie wskutek tego cierpieć w jakiś sposób.

Nie przedstawiliśmy żadnej naszej własnej nauki w tej sprawie. Gdy usłyszeliśmy Pański głos za pośrednictwem Jego apostołów, zwróciliśmy jedynie uwagę na ich bardzo wyraźne stwierdzenia odnośnie stanowiska siostr w Kościele, który jest Ciałem Chrystusowym. Gdy jednak wskazujemy, że publiczna służba, czynność nauczania, nie była przyznawana siostrą, lecz przeciwnie, nie udzielano jej im, nie mamy w żadnym sensie na myśli, że służba siostr w Ciele Chrystusowym jest nieważna. Wręcz przeciwnie, twierdzimy, że mają one bardzo znaczące miejsce w Kościele i wywierają bardzo szeroki wpływ, dobry lub zły – wpływ niemalże bezgraniczny, i że są odpowiedzialne za ten wpływ jako za część swego szafarstwa, aby było użyte w zgodzie ze Słowem Bożym, a nie przeciwnie do niego; że w Boskim porządku mężczyźni w Kościele obrazowo przedstawiają Pana – Głowę, zaś kobiety symbolizują Kościół – Oblubienicę. Taki jest kierunek wiernego posłuszeństwa i pamiętamy biblijne stwierdzenie, że w oczach Boga posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara – lepsze niż wiele żmudnych wysiłków o charakterze publicznym, sprzeciwiających się posłuszeństwu. Spodziewamy się, że cały poświęcony lud Pański, bracia i siostry, powtórnie przeczytają bardzo starannie piąty rozdział „Brzasku”, tom VI, omawiający ten temat. Jesteśmy pewni, że sprawa ta jest zamierzona przez Pana, aby stanowić część próby dla Jego poświęconych w tym czasie żniwa. Postanówmy, że nasze własne uczucia w tym względzie oraz nasze wypowiedzi i wpływ na innych odnośnie tej sprawy będą, o ile to tylko możliwe, zgodne z umysłem Pana i w zupełnej zgodności z nauką Jego Słowa. „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy” (Izaj. 8:20).

Wykazanie mylnego rozumowania

Właściwą rzeczą będzie tutaj odwołanie pewnego mylnego sposobu rozumowania, które się pojawia; możemy w ten sposób pomóc prawdziwemu ludowi Pańskiemu zająć właściwe stanowisko w tej sprawie. Jednym z elementów tego rozumowania jest twierdzenie, że to, co apostoł pisał do kościoła w Koryncie, miało u podłoża zepsucie kobiet

tego stołecznego miasta oraz argument, że w stosunku do innych zborów nie użyłby on tego samego języka i nie zalecałby tych samych ograniczeń wolności sióstr w publicznej usłudze Kościoła, dlatego też jego słowa nie mają zastosowania w obecnym czasie. To jest sofistyka, fałszywe rozumowanie. Listy do Koryntian nie były pisane do rozpuśtników wśród mężczyzn lub kobiet owego czasu, lecz do świętych mężczyzn i niewiast w Koryncie; a święty w Koryncie znaczyło dokładnie to samo co święty w innym miejscu, mianowicie było to określenie kogoś, kto dokonał zwrotu swojego życia od grzechu ku sprawiedliwości i przyjąwszy Chrystusa jako swego Zbawiciela, wszystko dla Niego w pełni poświęcił.

W rzeczywistości mogłoby się здаwać, że krytykowanie zakresu działania kobiet przez apostoła wzięło się z czegoś przeciwnego – że kościół w Koryncie mógł odczuwać wyższość w stosunku do innych zborów i chciał udzielić swobód swoim kobietom, o czym inne zgromadzenia nigdy nie pomyślały. Dlatego apostoł po uczynieniu im zarzutów, pyta: „Izali od was Słowo Boże wyszło? [Czy ono powstało u was? Czy powinniśmy patrzeć na chrześcijan w Koryncie jako na objaśniających poselstwo?] Izali tylko do was samych przyszło?” [Czy nie otrzymaliście Ewangelii tak jak inni? Czy przypuszczacie, że daliście temu początek? Dlatego nie waszą sprawą jest dodawanie do niej lub zmienianie jej przepisów. Gdy ujrzycie tę rzecz w prawdziwym świetle, zgodzicie się, że musicie przyjąć poselstwo łaski Bożej tak, jak On je przekazał, i powinniście być mu posłuszni, nie myśląc o zmianie lub poprawianiu jego nauk, aby odpowiadały jakimś domniemanym i preferowanym przez was poglądom.] (1 Kor. 14:36). „Wiara niegdyś dana świętym” nie jest zmienna, lecz stała. Dlatego apostoł wzywa, mówiąc: „jednoż rozumiemy” [Filip 3:16].

Inna linia rozumowania, które ma na celu unieważnienie nauk Pisma Świętego w tej sprawie, dąży do celu, posługując się Słowem Bożym w fałszywy sposób: fragment z Kol. 3:18 jest przekręcany tak, że nadaje mu się inne, niewłaściwe znaczenie, a następnie używa się tego wypaczonego tekstu w powiązaniu ze wszystkimi innymi stwierdzeniami Pisma Świętego na ten temat. Omawiany tekst brzmi: „Żony! bądźcie poddane mężom swoim *tak, jako przystoi w Panu*” (Kol. 3:18). Znaczenie tych słów musi być oczywiste dla

każdego; są one bardzo jasne. Mówią chrześcijańskiej żonie, że jej stosunek do Pana i wolność, którą ją Chrystus czyni prawdziwie wolną, nie unieważnia jej relacji z mężem, niezależnie od tego, czy jest on w Chrystusie czy nie; i że nadal ma ona jako żona obowiązki względem swego męża; że żona w Boskim porządku nie jest głową rodziny i powinnością żony jest być poddaną (we wszystkich sprawach, które nie dotyczą sumienia, co obejmowałyby wszystkie sprawy, które poważnie zagrażałyby zdrowiu).

Apostoł wskazuje, że to jest właściwy kierunek, który – jak zwrócił uwagę w innym miejscu – jest również właściwy dla natury mężczyzny i kobiety; oświadcza on bowiem wyraźnie, że przewodnia rola mężczyzny w rodzinie została ustanowiona od chwili stworzenia i że mężczyzna nie został stworzony, żeby być pomocą dla kobiety, lecz kobieta, by była pomocą dla męża. To jest właściwy kierunek w naturze i w tym wersecie apostoł oświadczył, iż to jest odpowiedni kierunek dla chrześcijańskiej żony („jako przystoi w Panu”), która została przyjęta do wolności Bożej rodziny. Inaczej mówiąc, ma ona relację serca i sumienia z Bogiem oraz relację w ciele ze swoim mężem i nie należy rozumieć, że relacje te są sprzeczne, lecz że pozostają z sobą w pełnej zgodności według Pańskiego rozporządzenia.

Pytasz, w jaki sposób sofistyka mogła zmienić jasny przekaz tego wersetu? Odpowiadamy, że próbuje się to czynić, manewrując wyrażeniem „*jak przystoi*” i twierdząc, że apostoł ma na myśli to, że żona musi być poddana swemu mężowi według tego, jak jej *umysł podpowiada jej, co będzie właściwe* i stosowne. Oczywiście umysły wielu kobiet nigdy im nie powiedzą, że jest właściwe lub stosowne, aby być poddaną mężowi, i zgodnie z tym fałszywym sofistycznym rozumowaniem spełniają one polecenie apostoła, gwałcąc ducha jego słowa w tym tekście. Po utrwaleniu tej fałszywej argumentacji w umyśle – a zdaje się ona przemawiać do cielesnego umysłu niektórych – filozofia ta, dążąc do obalenia nauki Słowa Bożego, pozornie pozostaje mu wierna i w dalszym ciągu operuje wszystkimi innymi tekstami Pisma Świętego, traktującymi o stosunku żony do męża, twierdząc, że one wszystkie muszą być rozumiane i tłumaczone w harmonii z oświadczeniem apostoła „*jak przystoi*”, to znaczy tak, jak kobieta będzie uważać za właściwe w swoim osądzie, a nie jak widziałby to jej mąż. Apo-

stoł mówi przeciwnie, że *poddanie* żony mężowi jest tym właściwym kierunkiem „*jak przystoi w Panu*”, ale również jak przystoi w naturze.

Jak już stwierdziliśmy, zdajemy sobie sprawę, że wiele kobiet w Prawdzie i poza nią znosi wielkie cierpienia ze strony nierozważnych i czasami brutalnych mężów; i ze względu na naszą świadomość tego faktu nic nie byłoby bardziej odległe od naszej naturalnej skłonności niż udzielenie takiej rady, która ma na uwadze ogólną uległość. Naszym naturalnym podejściem w tej kwestii byłyby opór, asertywność, walka o prawa itd. Ponieważ jednak nauczyliśmy się, by nie kierować się naszymi własnymi skłonnościami i osądem odnośnie swoich spraw, interesów i praw, nauczyliśmy się też i wciąż się coraz więcej uczymy radzić innym, żeby jak najstaranniej postępowali nie w zgodzie ze swoją własną skłonnością do walki czy też swoimi własnymi ambicjami w tych sprawach, lecz – jeżeli chcą być zwycięzcami – aby słuchali Tego, który mówi z nieba.

Przypuszczamy, że olbrzymia część ucisku, jaki przyjdzie na świat, będzie skutkiem niezadowolenia, które, jak się spodziewamy, będzie zwiększało się z roku na rok aż do czasu, gdy zawirowania anarchii zniszczą wszystkich, oprócz tych, którzy poddadzą swoją wolę Panu i będą czekać na Niego, by ustanowił sprawiedliwość i prawość na ziemi. Zalecamy ludowi Pańskiemu, mężczyznom i kobietom, by pielęgowali wszystkie owoce i dary ducha: cichość, dobroć, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość i miłość. Zapewniamy ich w harmonii ze Słowem Bożym, że niezależnie od tego, czy takie postępowanie z ich strony będzie z miłością przyjęte i docenione, czy też sprowadzi na nich nasilone doświadczenia, sprzeczności i niesprawiedliwość, to jednak spokojne owoce sprawiedliwości, które górują w ich sercach, przyniosą im pokój Boży przekraczający wszelkie zrozumienie, już w tym obecnym życiu i przygotują ich tym pewniej do Królestwa, jego chwały i zaszczytów. „Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie” (Łuk. 14:11). „Także, młodsi! bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobięni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:5-6).

The Watch Tower, 15 lipca 1906, R-3826

Mężczyzna i kobieta w Boskim porządku

W tym wydaniu [Watch Tower] poświęcamy znaczną część miejsca pozycji kobiety z punktu widzenia Biblii, a szczególnie w świetle nauk apostoła Pawła. Ogólne niezrozumienie słów apostoła podsycało ducha powątpiewania w jego Boskie natchnienie i w ten sposób stało się kamieniem obrażenia prowadzącym do niewiary. Takie powątpiewania, gdy tylko przejmą kontrolę nad umysłem, zwykle prowadzą do bardzo radykalnego podejścia w kwestii tzw. praw kobiet – sprawiając, że niektórzy są ich skrajnymi zwolennikami, podczas gdy inni wręcz odwrotnie: czynią kobiety wyłącznie niewolnicami, siłą roboczą czy rozrywką dla mężczyzn – błędnie zakładając, że właśnie tego nauczał apostoł. Artykuły te mogą być zatem uważane z naszej strony za dodatkową obronę apostołskiego autorytetu i nieomyślności, przedstawioną w naszym czasopiśmie z 1 maja [1893] w odpowiedzi na liczne pytania.

Chociaż jako duchowe nowe stworzenia w Chrystusie Jezusie wiemy, że Bóg nie ma względu na pochodzenie, stanowisko czy płeć oraz że w Jego standardach przydatności do dziedzictwa nadchodzącego Królestwa „nie masz Żyda ani Greka; nie masz niewolnika ani wolnego; nie masz mężczyzny i niewiasty; albowiem wszyscy wy *jednym* jesteście w Chrystusie Jezusie” (Gal. 3:28) i wszyscy „jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego” (Efezj. 4:4), niemniej jednak wciąż znajdujemy się w ciałach oraz mamy do czynienia z ziemskimi warunkami i dlatego nasz właściwy stosunek do różnych związków w naszym życiu, nasze wierne przestrzeganie nauk Pisma Świętego odnoszących się do nich oraz to, czy jesteśmy wariami czy nie Boskiej łaski, są obecnie oceniane. Chociaż każde pytanie dotyczące moralnych praw i obowiązków przybiera na znaczeniu w tym „dniu (...) przygotowania” (Nah. 2:4 BT), to jednak ten przedmiot jest jednym z najważniejszych zagadnień, które powinny zostać rozważone oraz przypomniane, ponieważ wielu niewierzących, a czasem nawet chrześcijan twierdzi, że Biblia naucza domowego niewolnictwa.

Naszym pragnieniem jest zatem przedstawienie tak zwięzłe, jak to możliwe, tego, co – jak wierzymy – jest biblijnym stanowiskiem w tym temacie, w przekonaniu, że bez względu na ludzkie uprzedzenia rozmaitych jednostek Boskie Słowo jest jedynym bezpiecznym przewodnikiem do prawdy. W żadnym wypadku nie można powiedzieć, że Jego Słowo milczy w tej kwestii, a zbádanie wszystkich Jego świadectw z tym tematem związanych całkowicie uciszy, jak wierzymy, u wszystkich bezstronnych chrześcijan wspomniane powyżej zarzuty stawiane Biblii.

Pierwsze świadectwo Biblii na ten temat, poza stwierdzeniem, że mężczy-

zna został stworzony pierwszy, a następnie, jako jego pomocniczka i towarzyszka, została stworzona kobieta, stanowią Boskie słowa skierowane do kobiety po zjedzeniu przez nią zakazanego owocu: „Wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą *panować* będzie” [1 Mojż. 3:16]. Chociaż upoważnienie do panowania w naturalny sposób zawiera się w zwierzchnictwie mężczyzny (1 Kor. 11; 1 Tym. 2:13), to jednak nietrudno jest zauważyć, że Panu chodziło o coś więcej, ponieważ ta wypowiedź dotyczyła kary dla kobiety za jej udział w grzechu pierwotnym. Jest to sugestia, że panowanie jej męża będzie tyrańskie, a ona będzie cierpiała przez to niesprawiedliwość, której nie doświadczyłaby w przeciwnym wypadku. Tak też się stało: panowanie, czyli zwierzchnictwo męża, które w doskonałym stanie powinno służyć ochronie oraz interesom wszystkich członków jego rodziny – jako panowanie miłości i raczej przewodnictwo – stało się w większości przypadków, przez upadek, panowaniem samolubstwa, strachu i przemocy. Faktycznie, niektórzy mężczyźni używają właśnie tego wersetu jako usprawiedliwienia dla swojej samolubnej tyranii.

Chociaż fakty całkowicie potwierdzają Pańskie świadectwo w tym względzie, wielkim błędem byłoby zakładać, że ci, którzy nadużywają swojego naturalnego zwierzchnictwa, wykonują Boską *wolę*. Wręcz przeciwnie, powinniśmy zobaczyć w tym Boskie prorocтво dotyczące zła, które miało spaść na kobiety z powodu faktu, że człowiek utracił pierwotne podobieństwo do Boga. I musimy zaznaczyć, że im bardziej zdegradowany jest człowiek, tym bardziej bezduszne jest jego zachowanie względem osoby, którą powinien kochać i miłować jak swoje własne ciało. Męska domena w społeczeństwie, czyli bycie *glową* i po-

czątkiem stworzenia, jest jasno zdefiniowana, podczas gdy zadanie kobiety jako pomocy odpowiedniej dla niego jest bardziej dyskusyjne. Pytanie brzmi: „Do jakiego stopnia powinna mu pomagać?”. Chociaż wierzymy, że zgodnie z biblijną nauką może mu pomagać wedle swoich zdolności i możliwości w domu, zborze oraz w życiu społecznym, słyszymy wiele odmiennych głosów postulujących znaczne ograniczenie jej wpływu, jeżeli nie w domu, to przynajmniej w zborze i w życiu społecznym. Posłuchajmy zatem najpierw, co Biblia mówi na temat miejsca kobiety w zborze.

Miejsce kobiety w zborze

Piotr, zwracając się do całego Kościoła bez względu na płeć, mówi: „Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym (...), abyście [*wszyscy – mężczyźni i kobiety*] opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” (1 Piotra 2:9). Czytamy także: „Duch Wszechmocnego Pana nade mną, *gdyż* Pan namaścił mnie, abym zwiastował” (Izaj. 61:1 BW). Zobaczcie także Łuk. 4:18-20, gdzie nasz Pan cytuje i stosuje jedynie część tego prorocтва do siebie, pozostawiając drugą część – na którą nie był czas za Jego dni – Ciału Chrystusowemu, mężczyznom i kobietom, by zwiastowali. Słowo „*gdyż*” wskazuje, że pomazanie miało na celu przygotowanie pomazanych – kobiet i mężczyzn, by zwiastowali radosną nowinę. A zatem *wszyscy* pomazani, mężczyźni i kobiety, Żydzi i Grecy, wolni i niewolni, są *pomazani do zwiastowania*.

W Hebr. 5:12 Paweł gani Kościół, nie czyniąc różnicy pomiędzy jedną a drugą płcią, za *niezdolność do nau czania* spowodowaną zaniedbywaniem możliwości zdobywania pokarmu, któ-

ry służy tej pracy. Mówi: „Biorąc pod uwagę czas [jaki upłynął], powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu potrzebujecie kogoś, kto by was nauczał pierwszych zasad nauki Bożej; staliście się takimi, iż wam potrzeba mleka, a nie pokarmu stałego” (BW). Ponownie czytamy: „Każdy [kobieta czy mężczyzna] jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako *dobrzy szafarze* rozlicznej łaski Bożej” (1 Piotra 4:10). Paweł mówi także: „A tegoć więc szukają przy szafarzach, aby każdy znaleziony był *wiernym*” (1 Kor. 4:2). Nie ma tutaj różnicy ze względu na płeć: *każdy, kobieta czy mężczyzna*, kto posiada talent bądź dar, staje się jego szafarzem, a w dzień sądu Pan każe każdemu szafarzowi zdać rachunek z własnego szafarstwa. Wierność w wykorzystywaniu wszystkich posiadanych talentów jest wymagana od *wszystkich* (Mat. 25:14-30).

W Biblii znajdujemy liczne przykłady, które pozostają w harmonii z naukami Pisma mówiącymi, że kobiety tak samo jak mężczyźni są odpowiedzialne przed Bogiem za używanie swych talentów w Kościele, niezależnie od tego, czy mają ich dużo, czy niewiele, a także w harmonii z nauką Pawła, że działalność każdego członka Ciała Chrystusowego jest konieczna dla zachowania ogólnego zdrowia całego Ciała. I tak: (1) Kobiety, które były pierwsze przy grobie w poranek zmartwychwstania, zostały wysłane przez Pana, by zanieść pierwsze świadectwo o Jego zmartwychwstaniu apostołom. (2) Kobięcie w Samarii, z którą rozmawiał Pan i której zechciał objawić się jako Mesjasz, nie zabroniono pójść do miasta i głosić tej wieści wielu innym, co też natychmiast uczyniła, pozostawiając wiadro i idąc w pośpiechu. W rezultacie wielu uwierzyło dzięki jej świadectwu, bez względu na to, w jaki sposób to uczyniła – Jan 4:28-30,39.

Wiemy także, że kobiety, tak samo jak mężczyźni, posiadały dar prorokowania, który według apostoła Pawła jest mową przynoszącą „zbudowanie i napominanie, i pociechę” (1 Kor. 14:3-4), czyli jest nauczaniem i napominaniem zgodnie z miarą daru od Boga (zobacz także: 1 Kor. 12:31). W 1 Kor. 11 Paweł przyznaje, że jest rzeczą właściwą, aby kobiety publicznie się modliły oraz prorokowały, pod warunkiem że czynią to ze stosowną skromnością, której szczególnym przejawem w owych czasach było przykrywanie głowy, zwłaszcza pomiędzy Grekami, do których Paweł się tutaj zwraca. Ignorowanie tego

zwyczaju – do czego niektórzy, jak się zdaje, mieli skłonność, odkąd zaczęli sobie uświadamiać *wolność* ewangelii – sprowadziłoby hańbę na dzieło Chrystusowe, a także na „aniołów”, ambasadorów i posłańców chrześcijańskiej wiary – apostołów i innych.

Mamy kilka przypadków, kiedy kobiety prorokowały: na przykład Anna (Łuk. 2:36-38), cztery córki Filipa (Dzieje Ap. 21:8-9), Miriam (Mich. 5:1-4), Hulda (2 Kron. 34:21-28) i Debora (Sędz. 4:4-24). Co więcej, mamy także znaczące proroctwo Joela (2:28-29), które według słów Piotra przynajmniej częściowo się wypełniło w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy duch święty zstąpił w mocy na wszystkich obecnych (Dzieje Ap. 2:17-18). Również Paweł z wyraźnym uznaniem wspomina działalność niektórych kobiet we wczesnym Kościele – wymienia szczególnie Pryscyllę, Tryfenę, Tryfosę, a także matkę Rufusa, Julię i siostrę Nerego (Rzym. 16 i Filip. 4:3). We wszystkich przypadkach, poza 1 Kor. 16:19, gdzie Pryscylla i Akwilas są wspomniani, Pryscylla wymieniana jest pierwsza, jakby była bardziej znacząca i czynna z tych dwojga (Rzym. 16:3; 2 Tym. 4:19; Dzieje Ap. 18:18,26). Ona i jej mąż towarzyszyli też Pawłowi w jednej z jego podróży z Koryntu do Efezu, gdzie spotkali Apollosa i dokładnie wyłożyli mu drogę Bożą (Dzieje Ap. 18:18-26). Chociaż słowa te nie są skierowane do świata, to nie stanowią głosu ani precedensu przemawiającego przeciwko kobiecej aktywności w rozmaitych właściwych zamierzeniach życiowych, do których usposobiła je natura i wykształcenie. I chociaż w przeszłości kobieca edukacja znajdowała się na bardzo niskim poziomie, a kobiety rzadko były przygotowywane do obowiązków innych niż domowe, mamy cenny przykład jednej skutecznej kobiety, sędziny w Izraelu – Debory, żony Lapidotowej (Sędz. 4:4-24, 5:1-31), która była także prorokinią i najwidoczniej kobietą niezwykle kompetentną i wpływową. Hulda, żona Selluma (2 Król. 22:14-20) także była prorokinią, do której zwracał się król Izraela.

Ze wszystkich tych wskazówek wnioskujemy, że Bóg, który nie ma względu na osobę, wymaga od kobiet wierności w kwestii wykorzystywania *wszystkich* talentów, tak samo jak od *mężczyzn*, bez żadnych innych zastrzeżeń poza tym, że mają czynić to ze skromnością, która jest szczególnie właściwa dla ich płci. Ponadto, jeżeli Bóg daje jakiegokolwiek członkini Ciała Chrystusowego talent bądź szczególną

zdolność do nauczania czy prorokowania, jak to czyniła w przeszłości, jest jej przywilejem, a nawet obowiązkiem, by jako mądra i sprawiedliwa szafarka gorliwie pielęgnowała ten talent i używała go. Apostoł Paweł wyraźnie mówi o tym również w 1 Kor. 12:28-31 – nazywając nauczanie jednym z najlepszych darów, zachęca wszystkich bez względu na płeć: „Starajcie się usilnie o lepsze dary”.

Kobieta i jej związek z mężczyzną

Zastanówmy się teraz nad tym, co niektórzy uważają za bezpośrednią sprzeczność występującą w słowach apostoła Pawła (1 Tym. 2:12): „Bo niewieście nie pozwalam uczyć ani władzy mieć nad mężem, ale aby była w milczeniu” [*hesychia* – cichość]. Ale apostoł podaje dalej powód tego ograniczenia, odwołując się ponownie do pierwotnego związku Adama i Ewy w ogrodzie Eden: „Bo Adam pierwszy stworzony jest, potem Ewa. I Adam nie był zwiedziony, ale niewiasta zwiedziona będąc, przestępstwa przyczyną była” [1 Tym. 2:13-14]. Z 1 Mojż. 2:16-18 dowiadujemy się, że *zanim Ewa została stworzona*, „rozkazał Pan Bóg *człowiekowi*, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”.

Widać wyraźnie, że Pan nie rozmawiał bezpośrednio z Ewą, lecz z Adamem oraz że Boskie ostrzeżenie zostało przekazane Ewie przez Adama. W ten sposób Adam stał się z Boskiego rozkazu nauczycielem Ewy, a ona kimś, kto się uczy. Było to dobre i właściwe, przynajmniej w tym przypadku, by kobieta uczyła się „w milczeniu ze wszelkim poddaństwem”, jak apostoł doradza w 1 Tym. 2:11. Czy miała jakieś prawo, by się sprzeciwić? Nauczycielem jej męża był Bóg, który dając mu ją za żonę, nałożył na niego obowiązki męża (opiekuna oraz żywiciela). Wypełniając tę powinność, Adam podzielił się z Ewą wiedzą, która była konieczna, by zachować życie i znajdować się w harmonii z Bogiem. W ten sposób Bóg pokazał zwierzchność mężczyzny, którą apostoł wyraźnie wyjaśnił zbiorowi w Koryncie (1 Kor. 11:3).

Zwracając się bezpośrednio do Ewy, Przeciwnik kusił ją, by zlekceważyła Boskie ostrzeżenie dane jej przez męża. Uczyniła to, nie konsultując się nawet z Adamem, czy powinna posłuchać tego nowego i dziwnego nauczyciela, który ewidentnie nie znajdował

się w harmonii z Bogiem. Podejmując ten krok niezależnie od Boga oraz swego naturalnego obrońcy, którego dał jej Bóg, stała się przestępczynią, a ponieważ zignorowała Boga, została pozostawiona swojemu własnemu osądowi i została *zwiedziona*, jednak nie co do naganności swego postępku, ale co do jego *skutku*, który, jak przypuszczała, miał doprowadzić do większych błogosławieństw (poznania), a nie do śmierci. W ten sposób nie tylko zignorowała Adama oraz Boski rozkaz przekazany jej przez Adama i zdała się wyłącznie na swój własny osąd, ale następnie też postanowiła nauczyć Adama swojej *nowej doktryny*, odwracając w ten sposób Boski porządek zwierzchności. W następstwie zmienionego porządku zwierzchności Adam, chociaż nie został *zwiedziony*, także stał się przestępcą.

Właśnie z tego powodu apostoł nie pozwala kobiecie uczyć ani *uzurpować sobie władzy nad mężczyzną*. Jednak pytanie, jak pogodzić to ograniczenie z pozornie sprzecznymi wersetami, które już wspomnieliśmy, dla wielu osób pozostaje trudne. Musi być jednak jakieś rozwiązanie. Po pierwsze, powinniśmy sobie wyjaśnić: Czy ten porządek zwierzchnictwa przysługuje mężczyznom jako klasie oddzielnej od kobiet? Czy może odnosi się wyłącznie do relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą? To, że na drugie pytanie odpowiedź jest twierdząca, jasno wynika z 1 Kor. 11:3, gdzie czytamy: „A chcę, abyście wiedzieli, iż każdego męża głową jest Chrystus, a głową niewiasty mąż, a głową Chrystusową Bóg”. Musimy się zatem dowiedzieć, co oznacza ten urząd zwierzchnika. Widzimy, że powyższy obraz został zaczerpnięty z ważnej części ludzkiego ciała, głowy, która jest częścią dowodzącą – częścią, która nieodłącznie posiada prawo przywództwa i autorytetu. Na taką interpretację wskazuje doskonały obraz zwierzchnictwa w relacji pomiędzy Bogiem a Chrystusem. Pierwszy posiada władzę ustawodawczą, drugi zleconą władzę wykonawczą. W harmonii z tym obrazem relacja człowieka w stosunku do Chrystusa oraz kobiety w stosunku do mężczyzny powinna charakteryzować się uległością i jeżeli mężczyźni i kobiety byliby doskonali, to piękna harmonia takiego związku przynosiłaby wszystkim satysfakcję. Mężczyzna pozostawałby w harmonii z Chrystusem, a kobieta w harmonii z mężczyzną, wszyscy zaś byliby w harmonii z Bogiem. W ten sposób Boski porządek zwierzchności jednoczyłby wszystkich więzami wzajemnej miłości i pokoju.

Pojawia się jednak pytanie: Jak pojęcie zwierzchności ma się do indywidualnej wolności – chwalebnej wolności synów Boga? Czy obraz głowy i ciała ma być tutaj brany aż tak bardzo dosłownie? Ludzkie ciało, jeżeli jest zdrowe, nigdy nie czyni niczego bez wiedzy i zgody głowy, a mistyczne Ciało Chrystusowe (Kościół), jeżeli jest zdrowe, zawsze raduje się, poznając i czyniąc wolę Chrystusową, natomiast Chrystus zawsze dążył do poznania i czynienia woli Ojca. Podobnie, jeżeli ludzkość nie zostałaby upośledzona przez grzech, kobieta cieszyłaby się swoją pozycją, a mężczyzna nie nadużywałby jak tyran swojej siły umysłowej i fizycznej. Spoglądając raz jeszcze na doskonałą ilustrację związku pomiędzy Bogiem a Chrystusem, widzimy, że porządek zwierzchnictwa, *właściwie* praktykowany, jest całkowicie zgodny z chwalebnią wolnością Bożych synów. Chociaż Bóg jest głową Chrystusa, wiemy, że z przyjemnością obdarza zaszczytami swojego Syna, czyniąc Go głową wszelkiego księstwa i zwierzchności (Kol. 2:10, 1:16; Efezj. 1:10 – *Diaglott*), i wzywa, aby „*wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca*” (ponieważ jest On przedstawicielem Ojca i odbiciem Jego osoby) [Jan 5:23]. Wiemy także, że Bóg powierzył wszelki sąd Synowi. Najpierw Go wypróbował i sprawdził, czy godny jest zaufania, a następnie, objawiwszy Mu swoje plany, zobowiązał Go do ich wykonania. Czytamy: „Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi” (Jan 5:22) oraz że dana Mu jest „wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18).

Oczywiście nie ma żadnej niewoli w tym związku pomiędzy Chrystusem a Bogiem, ale pod najwyższą zwierzchnością Boga znajduje się najpełniejsza wolność i najszersze pole rozwoju oraz wykorzystywania wszelkiej szlachetnej władzy Chrystusa. A Chrystus ze swojej strony, jako poddany Bogu, swojej Głowie, w całym swoim dziele podporządkowany jest zasadom działania oraz planom, które mądrość i dobroć Boża nakreśliła. W zwierzchności Boga znajduje się chwalebna wolność jednorodzonego Syna Bożego. Podobnie człowiek powinien być poddany Głowie, którą jest Chrystus, którego kierownictwo, podobnie jak Boże, jest wystarczająco szczodre, by dozwolić na największy rozwój mocy człowieka. Tak samo też ma wyglądać zwierzchnictwo mężczyzny nad kobietą – nie powinno umniejszać jej wartości przez niewolę tyranii, ale podnosić ją i nobilitować, zapewniając jej, pod jego przywództwem i z jego wspar-

ciem, pełną wolność, tak by odpowiednio wykorzystywała swoje możliwości.

Ale powracając do stwierdzenia apostoła Pawła: „Bo niewieście nie pozwalam uczyć ani władzy mieć nad mężem, ale aby była w milczeniu”, widzimy, że biorąc pod uwagę podany powód tego ograniczenia oraz fakt, że kobiety nauczały przy różnych okazjach wspomnianych w Piśmie, musimy interpretować pierwszą część tego napomnienia w świetle drugiej, tj. że kobieta nie powinna uzurpować sobie prawa do naturalnej pozycji mężczyzny jako przywódcy i nauczyciela i, lekceważąc jego zwierzchnictwo, sama przejmować w ten sposób jego rolę – rolę sprzeczną z naturą, niezgodną z kobiecym wdziękiem i niemłą w oczach wszystkich właściwie myślących ludzi. Z taką interpretacją apostoelskich słów całkowicie zgodne jest to, czego nauczał w innych miejscach, np. w 1 Kor. 11:5.

Nie odbiera to kobiecie jej przywileju i obowiązku dobrego wykorzystywania jej wszystkich talentów jako mądrej szafarki, która zda sprawę ze swego szafarstwa. Nie oznacza to również dla niej zakazu nauczania innych prawdy, ale raczej wskazuje na wspaniałe i najefektywniejsze sposoby wykorzystywania w życiu swojego wpływu. Natura bez wątpienia wskazuje zazwyczaj zarówno mężczyznom, jak i kobietom właściwe dziedziny, w których mogą być użyteczni, ale niestety, nikt nie jest doskonały – wszyscy są upadli, umysłowo, fizycznie i moralnie, niektórzy bardziej niż inni lub na inne sposoby. Żadna prawdziwa kobieta nie wybierze za swój ideał krzykacza, nieznoszącego sprzeciwu dyskutanta, natarczywego wykładowcy czy żadnego władcy przywódcy. A jednak we właściwym momencie, gdy wymagają tego interesy prawdy, może – w kobiecego sposobu i bez przejmowania męskiego przywileju zwierzchnictwa – głosić dobrą nowinę o wielkiej radości wszystkim, którzy będą jej słuchać, mężczyznom i kobietom. Przy innych okazjach interesy prawdy mogą wymagać, by brała udział w dyskusji nad jakąś kwestią, w czym często można być równie skutecznym, stosując metodę sugestii, jak i bardziej stanowcze sposoby, za pomocą których generalnie osiąga się o wiele więcej, o czym przekonali się niektórzy – mężczyźni i kobiety. Ci, którzy najlepiej rozumieją ludzką naturę, wiedzą, że niejednokrotnie więcej można zdziałać na polu usuwania uprzedzeń i zakładania fundamentów prawdy przy użyciu tej drugiej metody.

Kobieta może zatem w pełni cieszyć się wolnością dziecka Bożego, przedstawiając wszystkie swoje mocne argumenty tym, którzy chcą jej słuchać, i może wyraźnie głosić swoje własne przekonania dotyczące prawdy, ale zawsze z umiarkowaniem i bezstronnością. W ten sposób, mając na względzie naturalne zwierzchnictwo mężczyzny, uniknie choćby pozorów dyktatorstwa czy uzurpowania sobie autorytetu. Jeżeli zaś byłby tam obecny mężczyzna, który potrafiłby uwolnić ją od odpowiedzialności zajmowania tak znaczącej pozycji, jej naturalna skromność powinna skłonić ją do ustąpienia. „Milczenie”, czyli cichość, zalecane przez apostoła w wymienionym wyżej tekście, nie ma być rozumiane jako absolutne, ale raczej względne, pozostające w zgodzie z faktem, że przyznaje on kobiecie prawo do modlenia się, prorokowania czy wykładania prawdy, co bez wątplenia czyniły kobiety w czasach apostołskich, gdy miały ku temu zdolności i okazję. W 1 Tes. 4:10-11 apostoł w podobny sposób nawołuje do cichości bracia, mówiąc: „My zaś napominamy was, bracia, żebyście (...) się starali prowadzić *życie ciche*, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy” (BW). To samo słowo jest użyte także w 1 Tym. 2:2.

Musimy pamiętać, że słowa apostoła Pawła z 1 Kor. 14:34-35 zostały skierowane do zboru składającego się z nawróconych na chrześcijaństwo Greków, których zwyczaje były całkowicie inne od dzisiejszych, a także odmienne od hebrajskich i rzymskich zwyczajów tamtych czasów. Chociaż Grecja stanowiła wtedy centrum nauki, kobiety w Grecji posiadały bardzo niską pozycję i były niewykształcone, dlatego do niektórych z nich trzeba było mówić z pewnego rodzaju naciskiem, którego apostoł nigdy nie używał, kiedy zwracał się do kobiet hebrajskich czy rzymskich chrześcijanek. Z listu tego wynika, że w zborze koryńskim panował nieład, jego zgromadzenia były chaotyczne i nie przynosiły korzyści. W rozdziale tym apostoł przedstawia pewne niezbędne zasady i nakazy, tak by wszystko działało się „przystojnie i porządnie”; nagana była potrzebna tak samo dla niesubordynowanych kobiet, jak i mężczyzn (1 Kor. 14:28,30,33, 11:17-22,31-34, 6:5-11, 5:1-13, 3:1-3). Wypowiadanie się takich kobiet w zborze przynosiło im wstyd, po pierwsze dlatego, że jakiegokolwiek publiczne wystąpienia ówczesnych kobiet tak tam wtedy traktowano, a po drugie, nie potrafiły robić tego w mądry sposób, lepiej więc było, aby podczas

zgromadzeń zboru słuchały w ciszy, a pytania zadawały w domu swoim mężom [*dosłownie*: mężczyznom]. Nałożenie tego nakazu na cały Kościół całego wieku byłoby pogwałceniem ogólnej wymowy nauki biblijnej dotyczącej obszaru działania kobiety oraz obwieszzonego jej przez Pana obowiązku, by pełniła swą służbę jako godna i należyta pomoc dla mężczyzny. Równie dobrze moglibyśmy nałożyć na cały Kościół obowiązki literalnego umywania sobie nawzajem nóg oraz pozdrawiania się świętym pocałunkiem, obowiązki, które są wielokrotnie zalecane (Rzym. 16:15-16; 1 Kor. 16:20; 1 Tes. 5:26; 1 Piotra 5:14), ale które intuicyjnie rozumiemy w duchowym, a nie dosłownym sensie. Kurtuazja i grzeczność w naszych czasach są nieco inne od ówczesnych zwyczajów, chociaż równie nacechowane gościnnością.

W celu lepszego zrozumienia warunków, które wymusiły użycie pozornie szorstkiego języka przez apostoła wobec kobiet ze zboru w Koryncie, zacytujemy kilka fragmentów z ksią-

„Milczenie”, czyli cichość, zalecane przez apostoła, nie ma być rozumiane jako absolutne, ale raczej względne.

żek wybitnych autorów, pokazujących stan społeczeństwa w Koryncie, Efezie i głównych miastach greckiej cywilizacji tamtych czasów.

W *Contemporary Review*, tom 34, marzec 1879, strona 700, w artykule „Pozycja i wpływ kobiet w starożytnych Atenach”, prof. Donaldson z Uniwersytetu St. Andrews w Szkocji pisze:

„W Atenach były dwa rodzaje kobiet, które nie były niewolnikami. Jedną grupę stanowiły kobiety, które ledwo mogły wyjść na krok ze swojego pokoju, były pilnowane i ograniczane w każdy możliwy sposób. Do drugiej grupy należały te, które nie były w żaden sposób ograniczane, mogły się swobodnie poruszać i czynić cokolwiek było dobre w ich własnym mniemaniu. Kobiety obywatelki [żony] miały mieszkania przeznaczone dla siebie, zwykle na wyższym piętrze. Nie wolno im było pojawiać się na żadnych ucztach. Mężczyźni woleli jadać sami z innymi mężczyznami, niż wystawiać swoje żony na widok sąsiadów. Edukacja dziewcząt była najwyraźniej ograniczona do najbardziej podstawowych zagadnień. Aż ciężko wyobrazić sobie, że taki urodzaj wybitnych mężczyzn, obeznanych w lite-

raturze i sztuce, pojawiłyby się na świecie, gdyby wszystkie ateńskie matki były zwykłymi gospodyniami domowymi. [Bo nie były: wiele z tych matek było niezamężnych; pochodziły z wykształconej, choć rozwinętej klasy wspomnianej powyżej, której przyznano wszelkie swobody.] I chociaż nigdy w historii świata nie było takiej liczby wspaniałych myślicieli, poetów, rzeźbiarzy, malarzy i architektów w jednym czasie i w jednym miejscu, jak miało to miejsce w Atenach, to żadna cnotliwa ateńska kobieta nie wyróżniła się w żadnej dziedzinie literatury, sztuki czy nauki.

Przechodzimy od kobiet obywatelki Aten [żon] do innej klasy wolnych kobiet – cudzoziemek, które były kurtyzanami. Tego typu kobiety nie mogły wychodzić za mąż. Poza tym mogły robić wszystko, co im się podobało. Kobiety obywatelki były zamykane w domach i nie jadły z mężczyznami, ale mężczyźni nie ograniczali swoich związków z kobietami wyłącznie do domu. Wybierali cudzoziemki za swoje towarzyski, dlatego ta grupa kobiet była nazywana *heterami* (*hetairai*), czyli towarzyszkami. Kobiety obywatelki musiały być żonami i matkami, nikim więcej. Cudzoziemki pełniły rolę towarzyszek, ale nie wolno im było wejść do klasy kobiet, które mogły wychodzić za mąż. *Były one jedynymi wykształconymi kobietami w Atenach*. Niemal każdy z wielkich mężczyzn w Atenach miał taką towarzyszkę, a kobiety te najwyraźniej podzielały ich wielką wyobraźnię i głębokie rozmyślenia.

Ale ateńskie kobiety, nawet jeśli były obywatelkami, nie miały poważania w polityce. Zawsze były na drugim planie. Jednak *hetery* miały taką siłę charakteru lub taki wpływ na wysoko postawionych mężczyzn, że niejednokrotnie ich synowie byli uznawani (przez specjalne dekrety) za obywateli. Imion cnotliwych żon nie można odnaleźć w historii, za to wpływ *heter* zaznaczył się wiele razy. Korzystały one z wszelkich przyjemności życia, ubierały się niezwykle gustownie, były błyskotliwe. Nie można jednak zapominać, że setki tysięcy tych niechronionych kobiet było zatrudnianych jako narzędzia do zaspokajania najniższych żądz, pragnęły więc jedynie tego, by pod przykrywką miłości zrujnować mężczyzn i wpędzić ich w nędzę jak najszybciej do grobu”.

Każde z powyższych twierdzeń pochodzących od prof. Donaldsona znajduje obfite poparcie w pismach greckich autorów, które przytacza w swoich pracach prof. Becker z Niemiec, uznawany

przez wszystkich współczesnych pisarzy jako niekwestionowany autorytet w dziedzinie życia w starożytnej Grecji i Rzymie. W „Charicles”, str. 463, pisze on: „W tamtym czasie w samym centrum cywilizacji kobiety uznawane były za istoty niższego rzędu, które mają skłonność do zła i zdolne są wyłącznie do rozmnażania gatunku oraz zaspokajania zmysłowych pożądlności mężczyzn. Nie było instytucji kształcenia dziewcząt ani prywatnych nauczycieli w domu. Były one odsunięte od kontaktów nie tylko z obcymi, ale także ze swoimi najbliższymi i rzadko widywały nawet własnych ojców i mężów. Niezameżne panny mieszkwały w ścisłym odosobnieniu aż do momentu zawarcia małżeństwa i, można powiedzieć, zazwyczaj pod kluczem”. Strona 287: „W Atenach rzeczą niespotykaną było, by jakakolwiek wolna kobieta robiła zakupy na rynku”.

W swej pracy na temat edukacji w starożytnej Grecji prof. J.P. Mahaffy z Trinity College w Dublinie, na stronie 11, wspomina, jak często dzieci były porzucane lub pozostawiane na śmierć głodową i z braku opieki:

„Bez wątplenia porzucanie noworodków było nie tylko sankcjonowane przez opinię publiczną, ale także praktykowane w całej Grecji. Platon w pewnych okolicznościach dopuszczał dzieciobójstwo w swoim idealnym państwie. Nigdzie rozpacz serca matki nie uderza nas przez literaturę w taki sposób, jak gdy Sokrates porównuje gniew swych uczniów w chwili, kiedy pierwszy raz ktoś obalił ich poglądy, do szału młodej matki pozbawionej swego pierwszego niemowlęcia. Jest coś strasznego w uwadze, że po jakimś czasie attyckie matki uodparniały się na takie traktowanie. Pozbywanie się dziewczynek nie należało do rzadkości”.

Związek tej ogólnej sytuacji kobiet w greckiej cywilizacji ze sposobem, w jaki zwraca się apostoł Paweł do niektórych z nich, widać jeszcze wyraźniej, gdy weźmiemy pod uwagę, że Korynt był jednym z najgorszych greckich miast. Prof. Becker pisze: „Korynt zdawał się prześcigać wszystkie inne miasta w liczbie *heter*, którym bogactwo i świetność tego miejsca, tak samo jak tłumy bogatych kupców, dawały perspektywę wielkiego zniwa”.

Z obserwacji tych jasno wynika, że gdy Koryntianie zostali chrześcijanami i, nie zważając na opinię publiczną, przyprowadzali swoje żony ze sobą na zgromadzenia Kościoła, kobiety te były niewykształcone, brakowało im pod-

stawowych manier i miały skłonność do zakłócania spotkań przez zadawanie niepożytecznych pytań. To dlatego apostoł poinstruował je, by pytania zadawały w domu swoim mężom, którzy mogli dać im proste wskazówki, jakich potrzebowały. Niewłaściwą rzeczą było bowiem, aby kobiety przemawiały w Kościele i zakłócały właściwy porządek nabożeństw. Musimy dodatkowo pamiętać, że chrześcijanie w tamtym czasie, podobnie jak teraz, zazwyczaj nie wywodzili się spośród znaczących mężczyzn i filozofów, ale z biedniejszych grup społecznych – z prostego ludu.

Takie położenie kobiet w Koryncie wyjaśnia konieczność apostołskiego zalecenia, zapisanego w 1 Kor. 11, dotyczącego przykrywania głowy, które szczególnie wśród ówczesnych ludzi było znakiem skromności. Gdyby kobiety nagle zlekceważyły ten zwyczaj z chwilą, gdy zaczęły dostrzegać wolność ewangelii, zostałyby to źle zrozumiane i prawdopodobnie rozwinęłyby w nich, z powodu ich własnej niewiedzy, skłonność do ignorowania zwierzchności mężczyzn oraz kłótniowość i zbytnią pewność siebie.

Gdy zauważymy, jak bardzo różniła się pozycja kobiet w Rzymie i Izraelu, zrozumimy, dlaczego nie ma takich instrukcji w listach do Rzymian i Hebrajczyków.

Dr Smith, w „Greek and Roman Antiquities”, pisze: „Pozycja rzymskich kobiet po ślubie znacząco różniła się od pozycji Greczynek. Rzymska żona panowała nad domem i otrzymywała zaszczyty i szacunek, jakimi cieszył się jej mąż”.

Natomiast prof. Becker pisze: „Rzymska pani domu zawsze była zwierzchniczką całego domowego budżetu, nauczycielką dzieci, strażniczką honoru domu, była poważana na równi ze swoim mężem, w domu, jak i poza nim. Kobiety uczęszczały, tak jak mężczyźni, do publicznych teatrów i zajmowały z nimi miejsce na publicznych ucztach”.

Wolność kobiet w żydowskim społeczeństwie jest tak oczywista w Piśmie Świętym, że nie ma potrzeby innych dowodów. Swobodnie rozmawiały z Panem, apostołami i innymi uczniami, uczęszczały na spotkania w zborach i w synagogach, wychodziły z domu, ciesząc się całkowitą wolnością. W rezultacie, gdy pojawiło się chrześcijaństwo, były gotowe na chrześcijańską pracę i nie musiały być krępowane przez ograniczenia dotyczące dziedzicznych zwyczajów, które pomiędzy innymi narodami musiały być stopniowo dostosowywane aż do czasu, gdy możliwa była zmiana opi-

nii publicznej, ponieważ w przeciwnym wypadku mogłoby to ściągnąć zarzuty wobec sprawy Chrystusa.

Kobieta pomocą odpowiednią dla mężczyzny

„Potem rzekł Pan Bóg: Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego. (...) Nadał tedy człowiek nazwy wszelkiemu bydłu i ptactwu niebios, i wszelkim dzikim zwierzętom. Lecz dla człowieka nie znalazła się pomoc dla niego odpowiednia. (...) A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką [*iszah*], gdyż z męża została wzięta [*isz*]” – 1 Mojż. 2:18,20,22,23 (BW).

W dalszej części naszych rozważań na temat miejsca wyznaczonego kobietom w Boskiej ekonomii stworzenia zajmujemy się powyższym związłym opisem momentu, kiedy kobieta po raz pierwszy pojawiła się na ziemi i została przedstawiona mężczyźnie; apostoł mówi bowiem, że „mężczyzna nie został stworzony dla kobiety, lecz kobieta dla mężczyzny” (1 Kor. 11:9). Jak wskazuje opis, kobieta została stworzona, by być *odpowiednią* pomocą dla mężczyzny. To, że mężczyzna potrzebował takiej pomocy, wynika nie tylko z Bożych słów: „nie-dobrze jest człowiekowi, gdy jest sam”, ale także ze stwierdzenia, iż pomiędzy wszystkimi stworzeniami nie było dla niego „odpowiedniej pomocy”. Wszystkie zwierzęta były mu w pełni poddane jako panu i zwierzchnikowi i całkowicie posłuszne w wykonywaniu wszystkich wymaganych usług. Wiele spośród nich mogło udźwignąć jego ciężar, niektóre prędko biegały, by wykonywać jego polecenia, inne zaspokajały jego miłość do piękna, kiedy patrzył na ich kształty, proporcje czy na przykład upierzenie, jeszcze inne urzekały jego uszy dźwiękami muzyki, a wszystkie wykazywały w mniejszym lub większym stopniu inteligencję i przywiązanie. Jednak w tym wszystkim czegoś brakowało. Doskonale człowiek nie pragnął, by go noszono ani wykonywano jego polecenia, nie chciał, by barwny motyl sprawiał przyjemność jego oczom, nie potrzebował urzekającej muzyki. Pragnął inteligentnego, życzliwego *towarzysza* – i ten właśnie brak Bóg doskonale uzupełnił, dostarczając mu „odpowiednią pomoc”.

Gdy Bóg ją stworzył i przyprowadził do Adama, ten nazwał ją kobietą. Słowo to nie oznaczało pierwotnie posiadania zdolności do macierzyństwa. Wnioskujemy tak, ponieważ gdy Bóg powiedział, że będzie ona matką, Adam zmienił jej imię na Ewa, miała być bowiem matką wszystkich żyjących (1 Mojż. 3:20). Czytamy także (1 Mojż. 5:2), że Bóg „nazwał imię *ich Adam* [człowiek – przyp. tłum.], w dzień, którego są stworzeni”. A zatem zarówno Bóg, jak i mężczyzna uważali, że to nowe dzieło posiada tę samą naturę co mężczyzna, chociaż różni się od niego fizycznie i intelektualnie. Nie był to kolejny mężczyzna, ale kolejny człowiek, ktoś porównywalny z mężczyzną, a zatem odpowiednia dla niego pomoc.

Była pomocą w tym, że stała się dla niego towarzyszem. Zanim się pojawiła, Adam, chociaż otoczony orszakiem niższych stworzeń, był „sam” i potrzebował towarzystwa, którego one nie mogły mu zapewnić. To, że ta pomoc była potrzebna nie tylko do rozmnażania gatunku, wynika z faktu, że [kobieta] została uznana i przyjęta jako odpowiednia i pożądana pomoc od samego początku, zanim rozmnażanie zostało w ogóle wspomniane – a miało to miejsce dopiero po upadku człowieka. Była to miłościwa opatrność, aby – jak pokazuje apostoł Paweł – każdy członek rodzaju ludzkiego mógł cieszyć się błogosławieństwem odkupienia przez Chrystusa (Rzym. 5:12, 11:32-33).

Widzimy zatem, że mężczyzna zyskał w kobiecie inteligentnego towarzysza, zdolnego dzielić oraz rozumieć wszystkie jego radości (nie miał bowiem smutków), współdziałającego z nim we wszystkich jego zajęciach. Gdyby utracił taką zdolność, nie byłaby już odpowiednim towarzyszem, czyli pomocą, i Adam dalej w jakimś stopniu byłby samotny. Gdy synowie i córki ludzkie zaczęli się rozmnażać, posiadali takie same cechy charakterystyczne dla danej płci jak na początku, poza faktem, że wszyscy cierpieli wskutek upadku. Stąd obydwie płcie są nadal do siebie nawzajem podobne – mężczyzna jako „*głowa*” ziemskiego stworzenia i kobieta jako „*odpowiednia pomoc*” dla niego. I to, jak wskazuje apostoł (1 Kor. 11:3), dotyczy wszystkich relacji, nie tylko małżeńskich. Mężczyzna, który jest „wyobrażeniem i chwałą Bożą”, był stworzony władcą ziemi, a kobieta jest „chwałą mężczyzny” we wszystkich dziedzinach życia, szczególnie jednak jako żona – jest jego godną towarzyszką

i współniczką, jego królową [1 Kor. 11:7 BW]. I w tym znaczeniu Bóg powierzył pierwotnie *im obojgu* panowanie na ziemi – nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzęciem, które się rusza na ziemi (1 Mojż. 1:27-28; Psalm 8:6-8).

Jest zatem rzeczą właściwą, by ta naturalna relacja pomiędzy płciami była zawsze zachowywana. By kobieta pamiętała, że nie jest głową, wodzem, przywódcą światowych spraw, chociaż istnieje ogromny wachlarz możliwości pozwalający jej wykorzystywać wszystkie swoje siły pod właściwym i wspinałomyślnym zwierzchnictwem mężczyzny. Tak samo konieczną i właściwą rzeczą jest, by mężczyzna w pełni uznawał, doceniał i akceptował *pomoc*, jaką kobieta może mu zaoferować we wszystkich sprawach życia, gdzie istnieje taka możliwość. Jeżeli Bóg dał jej talenty, to po to, by je pielęgnowała i wykorzystywała, aby móc stać się jeszcze skuteczniejszą pomocą dla mężczyzny. Nie byłoby więc właściwe – i mężczyzna nie może sobie na to pozwolić – by odrzucić taką pomoc i usiłować obniżyć wartość tych talentów. Niech „pomoc” pomaga tak bardzo, jak to możliwe, chociaż w obecnych niedoskonałych warunkach czasami dzieje się tak, że pomoc przewyższa głowę w zdolnościach, zarówno naturalnych, jak i nabytych. Dopóki kobieta wykonuje swą pracę w skromny, kobiecy sposób, bez skłonności do narzucania swojej woli wyznaczonej przez Boga głowie, czyli królowi ziemi – niech czyni, na ile może, co tylko jej ręce znajdują do zrobienia.

W większości przypadków szczególna przydatność kobiet objawia się w sferze, do której najczęściej ogranicza ją konieczność – jest żoną, matką, siostrą, przyjaciółką – w domu, w szkole oraz w obowiązkach, które w naturalny sposób spadają na nią w życiu religijnym oraz społecznym, a niekiedy zawodowym. Niech kobiety we wszystkie te związki wnoszą swoje najwyższe moralne oraz intelektualne osiągnięcia, najpiękniejszą sztukę oraz szlachetny wygląd, którymi natura oraz wychowanie je obdarzyły, a wtedy będą w najprawdziwszy sposób odpowiadać celom swojej egzystencji jako wartościowa i odpowiednia pomoc dla zamierzonego króla ziemi – mężczyzny. To prawda, że mężczyzna i kobieta utracili panowanie nad ziemią pierwotnie powierzone im jako królowi i współdziedzicze, ale jednak, chociaż pod ciężarem klątwy, kobieta może być pomocą odpowiednią

dla mężczyzny w walce o doskonałość, a żaden prawdziwy mężczyzna nie pogardzi taką pomocą, gdy zostanie zaoferowana w duchu siostrzanej miłości.

Kobieta jako żona

Zauważywszy, że naturalną postawą kobiet wobec mężczyzn jest na ogół bycie odpowiednią pomocą, a nie głową, rozważmy biblijne stanowisko na temat kobiet jako żon. W zbyt wielu przypadkach ten najdroższy na świecie związek jest sprowadzany do domowego niewolnictwa. Tyrani rządzący tymi niewolnicami zbyt często wypaczają lub błędnie interpretują nauki apostołów, by poprzeć swoje czyny – niektórzy z nich czynią to nieświadomie. Naszym celem jest zatem przeanalizowanie fragmentów najczęściej przytaczanych na poparcie domowej tyranii oraz na ograniczanie i degradowanie kobiety w najszlachetniejszej sferze jej działania na ziemskim poziomie – jako prawdziwej żony.

Czujemy się wolni, by już na samym początku powiedzieć, że Biblia, o ile jest właściwie interpretowana, nie naucza takiego postępowania, a jednym z najlepszych na to dowodów jest fakt, że Pan wybrał ten związek jako obraz związku pomiędzy sobą a swoim uwielbionym Kościołem – finału tak chwalebne, że został wystawiony jako nagroda dla wiernych dzieci Bożych przez cały Wiek Ewangelii, nagroda warta poświęcenia każdego doczesnego zajęcia, nawet na śmierć. Obraz takiego związku musi, w pewnym stopniu, objawiać nadchodzącą chwałę.

Zobaczyliśmy już, że w relacji pomiędzy głową a ciałem, do której apostoł porównuje związek męża i żony i która chwalebnie ilustruje związek pomiędzy Bogiem a Chrystusem Jezusem oraz pomiędzy naszym Panem Jezusem a Kościołem, nie ma nic niezgodnego z wolnością „chwały dzieci Bożych”. Stąd też zwierzchnictwo mężczyzny nad kobietą, właściwie praktykowane, jest tak samo zgodne z podobną chwalebą wolnością. Rozumiemy także, że zwierzchność mężczyzny nie była ustanowiona w tym celu, by odmawiać kobiecie jej przywileju i obowiązku wykorzystywania w pełni swoich talentów, którymi powinna mądrze szafować w służbie Panu, ale raczej, by zwiększyć jej przydatność poprzez połączenie sił i energii we współpracy z kimś jeszcze silniejszym.

Wersety z Efezj. 5:22-24 czasami są nam cytowane jako rzekomy dowód na to, że apostołska nauka zakłada służalcze poddanie żony względem męża: „Żony!

bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu; albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus głową kościoła; a on jest zbawicielem ciała. Jako tedy *kościół poddany jest Chrystusowi*, tak też żony mężom swoim we wszystkim". Skoro pełnienie funkcji głowy u mężczyzny jest na ogół wrodzone i powinno być uznawane przez kobiety, argument ten nabiera mocy w szczególnym związku pomiędzy mężem a żoną, ponieważ szacunek, którym kobieta w naturalny sposób darzy płć przeciwną, powinien w rzeczywistości być jeszcze większy w stosunku do mężczyzny, którego przyjęła za swojego męża. Sposób, w jaki kobieta powinna być poddana mężowi, jest wyraźnie określony przez apostoła: „*Jako tedy kościół poddany jest Chrystusowi*". Musimy zatem przyjrzeć się, jak Kościół poddany jest Chrystusowi. Rozumiemy, że poddaństwo Kościoła względem Chrystusa jest poddaństwem dobrowolnym, wynikającym z miłości, czci, wdzięczności oraz absolutnej pewności i zaufania do Pańskiej miłości, troski o nas oraz Jego najwyższej mądrości, którymi się kieruje, by uczynić dla nas więcej dobrego, niż my sami dalibyśmy radę. Taki idealny stosunek względem Chrystusa przyjął sam apostoł, starając się, jak sam powiedział, podbijać wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe (2 Kor. 10:5). Takie stanowisko żony względem jej ziemskiej „głowy” nie zawsze jest możliwe, co sam apostoł także przyznaje, gdy mówi do mężów (Efezj. 5:33 BW): „A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego” [lub: aby (*hina* – tak oddaje *Diaglott* w Efezj. 3:10) żona poważała męża swego”].

Tylko prawdziwa miłość i prawdziwa szlachetność charakteru mogą wywołać takie poważanie. W przeciwnym wypadku żona nie mogłaby poddać się swojemu mężowi tak, jak Kościół jest poddany Chrystusowi. Nie byłoby także właściwe poważanie czy poddawanie się temu, co jest nikczemne i bezbożne. Ale zarówno poważanie, jak i poddanie jest możliwe i naturalne, mimo omylności ziemskiej „głowy”, jeżeli mężczyzną cechuje taka szlachetność charakteru, że pokornie przyznając, iż jest omylny, słucha głosu Bożego przemawiającego w Piśmie Świętym i się nad nim zastanawia. W apostołskiej doradzie dla mężów (wersety 25-29) zauważymy dalej, że wspomnianym celem zwierzchnictwa Chrystusa nad Kościołem i posłuszeństwa Kościoła względem Chrystusa nie jest ograniczanie jego duchowego oraz intelektualnego spojrzenia, nie jest

ograniczanie czy pozbawianie praw ani nie ma tu żadnych haniebnych czy samolubnych pobudek. Wręcz przeciwnie, celem jest jeszcze pełniejsze uświęcenie i oczyszczenie Kościoła przez obmycie wodą przez Słowo, by był on święty, bez skazy, zmazy, zmarszczki czy czegoś w tym rodzaju. Taki stosunek Chrystusa względem Kościoła został okazany poprzez ducha samoofiary Tego, który umiłował Kościół i wydał zań siebie samego. Jak mówi apostoł, „*tak* powinni mężowie miłować żony swoje jako swoje własne ciała” i *w ten sposób* mogą wymagać poważania i czulego poddania żony „we wszystkim” – oczywiście nie w rzeczach bezbożnych, nieczystych czy samolubnych, ale w każdej rzeczy prowadzącej do świętości, czystości i prawdziwej szlachetności charakteru, którego zasady zapisane są w Słowie Bożym. Mamy bardzo wyraźny przykład, kiedy Pan okazał niezadowolenie z powodu niewłaściwego posłuszeństwa żony względem męża – jest to przypadek Saffiry, żony Ananijusza (Dzieje Ap. 5:7-10). Gdyby wszyscy mężowie i wszystkie żony naśladowali przykład Chrystusa oraz Kościoła, byłby to błogosławiony i radosny stan rzeczy. Ale godny pożałowania pozostaje fakt, że nieliczni przyjmują do serc wskazówki tutaj podane i wielu mężów, zapominając o przestrzeganiu rad Pawła, by podążać za tym przykładem, wyobraża sobie, że posiada prawo do despotycznej i samolubnej władzy, która wzbudza w żonach słuszne oburzenie i sprzeciw daleki od posłuszeństwa. Nie zrozumiałwszy nauk Pisma Świętego w tym względzie, twierdzą oni i są przekonani, że Biblia naucza domowej tyranii oraz niewolnictwa, co toruje drogę wątpliwościom i niewierności.

„Ale co mogę zrobić?” – powie żona chrześcijanka, której mąż nie kieruje się chrześcijańskimi zasadami poza tym, że rości sobie domniemane prawo do samolubnego sprawowania władzy. Cóż, zależeć to będzie od okoliczności. Byłoby lepiej, gdybyście w swojej młodości pamiętały o apostołskiej radzie, by zawierać związki małżeńskie wyłącznie w Panu. Teraz musicie za swój błąd zapłacić. Po pierwsze, należy pamiętać, by nie gwałcić swojego sumienia, pragnąc kogokolwiek zadowolić, ponieważ Piotr mówi: „Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi” (Dzieje Ap. 5:29, 4:19-20). Ale w przypadku, gdy sumienie nie jest gwałcone, apostoł daje żonom taką samą radę jak sługom posiadającym przykrych panów (1 Piotra 2:18-23, 3:1-2). Mówi: „Słudzy! bądźcie poddani panom we wszelkiej bojaźni [tj.

ostrożnie, aby nie uchybić], nie tylko dobrym i baczny, ale i dziwnym”. Lepiej bowiem cierpieć niewinnie, niż walczyć nawet o własne prawa. „Boć to jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego ponosi fransunki, cierpiąc niewinnie. Bo cóż jest za chwała, jeśli byście grzesząc, cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga”. Następnie wskazuje na przykład Chrystusa, który przestrzegał takich samych zasad: „Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp jego” (werset 21) i „Nie jesteście uczeń nad mistrza ani sługa nad pana swego” (Mat. 10:24). Potem dodaje: „*Także* i żony! [wy, które macie przykrych mężów] bądźcie poddane mężom swoim, aby i ci, którzy nie wierzą słowu, przez pobożne obcowanie żon bez słowa byli pozyskani, obaczywszy czyste w bojaźni Bożej obcowanie wasze [uważając, by w niczym nie uchybić]” [1 Piotra 3:1-2] – pokazując w ten sposób raczej ducha miłującej wyrozumiałości niż sporu.

Podczas gdy żonie jest tutaj szczególnie zalecane, by naśladowała Chrystusową pokorę, mąż ma naśladować wspaniałomyślność Chrystusa: „*Także* i wy, mężowie! mieszkać z nimi [swoimi żonami] umiejętnie [mądrze i wspaniałomyślnie], a jako mdlejszemu naczyniu niewieściemu [używając swej siły, by ją wspierać i zachęcać, a nie ciemnić] oddawajcie uczciwość [czerpiąc przyjemność z jej postępów i wszystkich szlachetnych poczynań oraz osiągnięć], jako też *współdziedzicom* łaski żywota [korzyści i błogosławieństw]” [1 Piotra 3:7].

Taki sam duch posłuszeństwa, a nie walki, wymagany jest od całego Kościoła w stosunku do cywilnych nakazów wyznaczonych przez ludzi. Apostoł Piotr pisze: „Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu urzędowi dla Pana” – tak aby objawiał się w was Jego duch, czyli Jego usposobienie. „Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali nieumiejętności głupich ludzi” (1 Piotra 2:13-17). A apostoł Paweł powiada: „Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana: boć nie masz zwierzchności, tylko od Boga” (Rzym. 13:1,5), zaś do Tyt. 3:1 pisze: „Napominaj ich, aby zwierzchnościom i przełożeniom poddani i posłusznymi byli i aby do każdego dobrego uczynku gotowymi byli”.

Ten obowiązek posłuszeństwa (nakładany zwłaszcza na żonę w relacjach do-

mowych) jest także zalecany całemu Kościołowi indywidualnie, we wzajemnych stosunkach. Dlatego apostoł Piotr mówi: „*Starszych*, którzy są między wami, proszę (...): Paście trzodę Bożą (...) ani jako panując nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody [przykładem, wzorem unizoności, braterskiej miłości, cierpliwości i wierności]. (...) *Także, młodsi!* bądźcie poddani starszym, a *wszyscy* jedni drugim bądźcie poddani. *Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni*, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swe-go” (1 Piotra 5:1-6; Efezj. 5:21).

Bez wątpienia, gdyby był jeden *doskonali człowiek* w Kościele, można by doradzać pozostałym członkom poddanie się jego kierownictwu i wskazówkom. Ale zamiast nieomylnego człowieka w Kościele mamy nieomylnie, spisane Słowo, które każdemu z nas i wszystkim razem radzi, żeby *wszystkiego doświadczać*. A zatem, w pierwszej kolejności jesteśmy zobowiązani być posłuszni napisanemu Słowu, a dopiero potem sobie nawzajem, w tym sensie, że wszystko powinno najpierw zostać doświadczone przez Słowo; w rezultacie nasze zachowanie i język ma cechować umiarkowanie oraz braterska i siostrzana życzliwość oraz bezstronność, tak by duch poddaństwa i pokory mógł się zawsze we wszystkich objawiać.

W podobny sposób, ale z większym naciskiem, apostoł przedstawia obowiązek poddaństwa spoczywający na żonie w relacjach domowych. Jest to poddaństwo, które ma smak miłości, poważania, zaufania i unizoności, jest zgodne z „wolnością chwały dzieł Bożych” (Rzym. 8:21), która istnieje wszędzie tam, gdzie panuje duch Pański (2 Kor. 3:17), w którym, jak nawołuje apostoł Paweł, musimy stać niezachwianie (Gal. 5:1 BW).

Apostoł Piotr odsyła nas do przykładu Sary, żony Abrahama, która jest odpowiednim wzorem poddaństwa żony. Ale chociaż, jak zauważamy, Sara považała Abrahama, czego dowodem jest fakt, że nazywała go panem (1 Mojż. 18:12), i choć bez wątpienia z radością opuściła swoją ojczyznę i przyjaciół oraz – posłuszna Boskiemu rozkazowi, jaki otrzymał jej mąż – towarzyszyła mu w jego wędrówce do Ziemi Obiecanej, krocząc z nim ze względu na wiarę, widzimy, że nie było to ślepe poddaństwo, które uniemożliwiłoby jej wypowiedanie myśli niezgodnych ze zdaniem Abrahama, a w zachowaniu Abrahama względem niej nie było nic, co wskazywałoby, że on takiego poddaństwa oczekiwał. Bez wątpienia

była kobietą myślącą, wierzyła w Boską obietnicę, że będą mieli syna, przez którego przyjdzie błogosławieństwo na cały świat. A gdy zdawało się, że natura zawiodła, zasugerowała sposób, w jaki obietnica mogłaby zostać wypełniona. Kiedy Hagar zaczęła się chępić i gardzić swą panią, Sara poskarżyła się Abrahamowi, twierdząc, że to po części jego wina. Nie chciała się dzielić sercem Abrahama ze swoją służebnicą. Abraham zapewnił ją, że tak nie jest i że jej służąca nadal należy do niej. Jej dalsze poczynania względem Hagar miały skorygować niewłaściwy stosunek służącej względem swej pani. A gdy Hagar uciekła, anioł Pański spotkał się z nią i nakazał jej powrócić oraz poddać się swojej pani. Tak też uczyniła i najwyraźniej została przez Sarę przyjęta z powrotem (1 Mojż. 16).

Przy innej okazji, już po narodzeniu Izaaka, gdy obydwaj chłopcy razem dorastali, rywalizacja rozpoczęta przez Hagar odżyła w Ismaelu, który zaczął prześladować Izaaka, syna Sary (1 Mojż. 21:9; Gal. 4:29). I znów Sara, zmartwiona, zwróciła się do Abrahama, by wypędził niewolnicę i jej syna, ponieważ obawiała się, że Abraham uczyni go dziedzicem razem z jej synem, co byłoby niezgodne z Boską obietnicą (2 Mojż. 21:10-12, 15:4, 17:17-19). Tego Abraham nie miał zamiaru uczynić, a gdy Sara nalegała, czytamy, że „się to bardzo nie podobało w oczach Abrahamowych, dla syna jego” Ismaela, dopóki Bóg nie wyraził swojej woli w tej sprawie. Apostoł Piotr, podając nam ten przykład [Sary], mówi dalej (do tych, które są *podobnie poddane* swoim mężom): „której wy stałyście się córkami, gdy dobrze czynicie, nie bojąc się żadnego postrachu” (1 Piotra 3:6). Posłuszeństwo zalecane przez apostołów jest rozsądnym posłuszeństwem, polegającym na powściągliwym, skromnym wyrażaniu uczuć przez żonę i właściwym ich rozważaniu przez męża, jak było w przypadku wiernego Abrahama, który nigdy nie kierował się nierozważnie zachciankami żony, lecz rozsądnie analizując jej uczucia i doświadczenia, czekał, by poznać wolę Pana, zanim spełnił jej życzenia.

Z powyższych rozmyślań w sposób oczywisty wynika, że związek pomiędzy mężem a żoną, który Pan daje jako ilustrację pięknego związku Chrystusa i Kościoła, w żaden sposób nie może być okazją do przejawiania tyranii czy służalczości po którejkolwiek ze stron. Jeżeli istnieją takie przypadki, to są niezgodne z Boskim porządkiem. Pan przypieczętował swoją aprobatę dla małżeństwa, gdy ustanowił ten związek i pobłogosła-

wił połączenie pierwszej pary w Edenie oraz gdy jako króla i królową, głowę i pomocnika, uczynił ich *współdziedzicami* ziemskiego panowania (1 Mojż. 1:27-28), a potem nakazał dzieciom, by szanowały i były posłuszne *oboju rodzicom* (2 Mojż. 20:12; Efezj. 6:1-2).

Przekleństwo grzechu spadło zarówno na kobietę, jak i mężczyznę, ale mężczyzna chrześcijanin, który usiłowałby nałożyć to przekleństwo na swoją żonę, zamiast starać się je złagodzić i pomóc jej je znieść, nie posiada niestety ducha niebiańskiej Oblubienicy. Podobnie jeżeli żona chrześcijanka samolubnie wymaga od swojego męża zbędnego potu wynikającego z przekleństwa, zamiast usiłować ulżyć jego trudowi i dzielić jego troski, niestety nie posiada ducha, który charakteryzuje prawdziwą Oblubienicę Chrystusową. To grzech ściągnął przekleństwo na rodzaj ludzki, ale jeżeli walczymy przeciwko grzechowi i dążymy do sprawiedliwości na Boskie podobieństwo, to jedni drugimi łagodźmy zło przekleństwa. I, dzięki Bogu, szybko zbliża się czas, kiedy już „nie będzie więcej żadnego przekleństwa” [Obj. 22:3] i „stolica Boża i Barankowa” zostanie ustanowiona na ziemi, a duch miłości, tak pięknie zobrazony w relacji pomiędzy Chrystusem a uwielbionym Kościołem, będzie wspólnie powielony także na ziemskim poziomie. Przekleństwo zostanie wówczas całkowicie zdjęte, kobieta odnajdzie swą naturalną i zaszczytną pozycję u boku swojego szlachetnego męża jako jego godna szacunku pomocniczka i współtowarzyszka – która jest „chwałą mężową”, jak opisuje ją Paweł, i „współdziedziczką łaski żywota”, jak ją nazywa. Zostało to pięknie przepowiedziane przez obrazową restytucję Ijoba (Ijob 42:15), który dał swoim córkom dziedzictwo z ich braćmi.

Podsumowując zatem – związek małżeński jest zaszczytny i błogosławiony, jeżeli patrzymy na niego w świetle Pisma Świętego. Jest jednym z ziemskich błogosławieństw, których – jak pokazał apostoł – święci w wielu przypadkach mają przywilej rzec się dla jeszcze większego zaszczytu służenia bez kłopotu interesom nadchodzącego Królestwa (1 Kor. 7:32-35). Gdy ofiarowujący się Kościół ujrzy Króla w Jego pięknie i zostanie uznany przez Niego za godną Oblubienicę i współdziedziczkę, błogosławieństwo takiego towarzystwa nie będzie miało w sobie posmaku ani tyranii, ani służalczości, ale raczej błogosławionej harmonii miłości i uznania, które będą niewysłowioną rozkoszą.

Zion's Watch Tower, 1 i 15 lipca 1893, R-1548

POŻYTECZNE I CIEKAWE

Tutaj Dawid walczył z Goliatem

Powszechnie znana jest historia o młodym pasterzu, który wystąpił przeciwko Goliatowi, mając w ręce jedynie procę. Teraz izraelscy archeolodzy odkryli ślady tej walki.

„To, co jest opisane w Biblii, odpowiada dokładnie geograficznej sytuacji i antropologii tamtego okresu. Zdarzenie z Dawidem i Goliatem oraz miasto pasują dokładnie do tego samego miejsca i przynależą do tego samego okresu – to nie może być przypadek”, twierdzi Yosef Garfinkel, szef Instytutu Archeologii Uniwersytetu w Jerozolimie.

W trakcie swych wykopalisk prowadzonych w latach 2007-2013 Garfinkel zorientował się, że natknął się na dowody istnienia miasta Dawidowego z XI w. przed Chrystusem. Osada między starożytnymi miejscowościami Sokho i Azekah położona jest na ówczesnej granicy oddzielającej Filistyńczyków od Izraelitów.

Wykopaliska ujawniły ufortyfikowane osiedle o dość osobliwych cechach. W murze miejskim musiały być dwie bramy, co było do tej pory niespo-

tykane w tak małych miejscowościach. Archeolodzy powiązali to odkrycie z nazwą Szaaraim, która w dosłownym tłumaczeniu oznacza „dwie bramy” i występuje w historii Dawida i Goliata: „Trupy Filistyńczyków leżały na drodze od Szaaraim aż do Gat i Ekronu” (1 Sam. 17:52). Historycy i archeolodzy są zgodni, że chodzi dokładnie o to właśnie miasto, które zostało wybudowane jako wysunięta placówka w celu obrony przez napadami Filistyńczyków.

Wiele wskazuje na to, że odkryte [w Khirbet Qeiyafa] miasto było żydowską twierdzą. Największe znaczenie miało odkrycie kamiennych modeli, ozdabianych wzorami, tak jak to opisane zostało przy budowie świątyni. Na jednym z dzbanów znajdowały się dwa hebrajskie napisy, a do tego znaleziono liczne ostraki, które zaliczają się do najstarszych swego rodzaju. Wśród pozostałości po różnych zwierzętach nie odnaleziono szkieletów świń.

Garfinkel opowiedział agencji Reutersa, że ruiny znajdowały się zaledwie dwadzieścia centymetrów pod po-

wierzchnią gleby. Ponieważ teren ten położony jest na twardym podłożu, można było odnalezienie pestki oliwek dokładnie oznaczyć metodą radiowęglową. W ten sposób stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że zabudowania powstały między końcem XI a początkiem X wieku przed Chrystusem, a więc we wczesnym okresie królestwa Izraela.

Zniszczenie osady zaledwie trzydzieści lat po jej założeniu sprawiło, że została ona tak dobrze zakonserwowana, jak żadna inna z czasów Dawida. Garfinkel nazywa tę miejscowość „biblijnymi Pompejami”.

Bible Lands Museum w Jerozolimie postanowiło nowe odkrycia zaprezentować pod hasłem „W dolinie Dawida i Goliata”. Multimedialne prezentacje uzupełniają to, czego nie udało się w oryginale sprowadzić do muzeum. W mieście o dwóch bramach położonym w dolinie Elah można wglądać w czasy Dawida. Nie trzeba już wiele wyobraźni, by raz jeszcze przeżyć ten pojedynek.

David Lazarus (Israel Heute, styczeń 2017)

Ostrakon z Khirbet Qeiyafa

7 stycznia 2010 prof. Gershon Galil opublikował propozycję rekonstrukcji inskrypcji.

Nie będziesz [tego] czynił, ale będziesz czcił [Pana]
Sprawuj sąd dla niewolnika i dla wdowy / sprawuj sąd dla sieroty
[oraz] przybysza. Wstaw się za dzieckiem / wstaw się za biednym [i]
za wdową. Usprawiedliw [biednego] przez ręce królów.
Chroń biednego i niewolnika / wspieraj cudzoziemca.

Opublikowany przez Uniwersytet w Hajfie artykuł stwierdza: „Tekst ten wyraża socjalne podejście w odniesieniu do niewolników, wdów i sierot. Posługuje się czasownikami charakterystycznymi dla języka hebrajskiego, takimi jak „asah” (czynić) i „awad” (pracować), które były rzadko używane w innych językach regionalnych. Niektóre słowa pojawiające się w tekście, takie jak „almanah” (wdowa), są specyficzne dla języka hebrajskiego i miały odmienną pisownię w innych językach lokalnych. Również treść zapisu jest obca dla wszystkich kultur w tym regionie, z wyjątkiem społeczeństwa he-

brajskiego. Prezentowana inskrypcja zawiera socjalne elementy podobne do tych, które znajdują się w biblijnych prorocत्वach i bardzo różniące się od prorocत्व spisanych w ramach innych kultur, w których postuluje się gloryfikację bogów i okazuje troskę względem ich potrzeb.

Kontekst tego zapisu wskazuje na wrażliwość społeczną na delikatne położenie słabszych członków społeczności. Inskrypcja świadczy o obecności obcokrajowców w społeczeństwie izraelskim już w tak starożytnym okresie i nakazuje okazywanie im wsparcia. Nawołuje ona do troski o wdowy i sie-



Zdjęcie ostrakonu: Clara Amit, Israel Antiquities Authority

roty oraz zobowiązuje panującego wówczas króla do angażowania się na rzecz zmniejszania nierówności społecznych. Treść inskrypcji przypomina podobne zapisy biblijne (Izaj. 1:17; Psalm 72:4; 2 Mojż. 23:3 i inne), jasne jest jednak, że nie jest ona kopią żadnego miejsca Pisma Świętego.

Qeiyafa Ostrakon Chronicle
Khirbet Qeiyafa Archeological Project
The Hebrew University of Jerusalem
http://qeiyafa.huji.ac.il/ostrakon12_2.asp

„Będę chodził ustawicznie w szczerości serca mego, w domu moim” – Psalm 101:2

Lekcja z Kol. 3:12-25

Dorady 3. rozdziału Listu do Koloosan skierowane są do tych, którzy powstali z Chrystusem – oczywiście nie w rzeczywistym sensie, ale w sposób przypisany – do tych, którzy uznają samych siebie za martwych dla grzechu i żywych dla Boga przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana (Kol. 3:1; Rzym. 6:11). Gdy w rzeczywistości powstanemy z Chrystusem, będziemy Mu podobni w pełnym tego słowa znaczeniu. W obecnym zaś stanie usiłujemy intelektualnie i duchowo upodabniać się do Jego doskonałego wyobrażenia, które, jak wierzymy i mamy nadzieję, osiągniemy w wiecznej przyszłości w sposób rzeczywisty.

Wiąże się z tym oczywiście konieczność pozbycia się grzechu i życia w czystości (Kol. 3:5), by całe nasze postępowanie względem bliźnich nacechowane było szczerością i prawdą (w. 9-10), byśmy okazywali ducha wyrozumiałości i przebaczenia względem błędzących (w. 13), okrywając cały świat, a w szczególności świętych, płaszczem obfitego miłosierdzia (w. 14) i pozwalając, by pokój Boży kierował naszym sercem i ogarniał wszystkie nasze działania (w. 15).

Taki stan serca i umysłu można osiągnąć jedynie wtedy, gdy pozwala się słowu Chrystusa, by mieszkało w nas obficie (w. 16), gdy rozważa się w umyśle Jego nauki i stara się stosować je w codziennym życiu, będąc na-

pełnionym w ten sposób Jego duchem i czyniąc wszystko z myślą o Jego chwale – z miłości oraz wdzięczności.

Takie postępowanie będzie także regulowało wszystkie sprawy życia domowego, wskazując mężom, żonom, rodzicom i dzieciom oraz sługom stosowne dla nich relacje i obowiązki (w. 18-22; zob. wydanie ZWT z lipca 1893 r., [Straż 2/2017, str. 39]).

Jeśli będziemy wiernie kroczyli ścieżką tego zobowiązania, czyniąc wszystko jakby dla Pana, a nie dla ludzi, otrzymamy obiecaną obfitą nagrodę od Pomazanego Pana, do którego należymy i któremu służymy (w. 24). Jeślibyśmy jednak po wzięciu oświecenia prawdy, posiadając umiejętność wyraźnego dostrzegania ścieżki sprawiedliwości, ją porzucili i nią nie chodzili, to poniesiemy stosowne konsekwencje, zgodnie z przestrożą, że Bóg nie ma względu na osoby (w. 25).

Niechaj więc wszystkie dzieci światłości chodzą godnie w łasce Bożej przez Chrystusa i zgodnie z nauką Jego Słowa.

Zion's Watch Tower, listopad 1893, R-1594

Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego

Każdy chrześcijański dom powinien być jak najczystszy, w jak największym stopniu wolny od brudu zewnętrznego, jak i od zaburzeń i skaz moralnych niedoskonałych ziem-

skich naczyń. Każde dziecko powinno wspominać swój dom, skądinąd może skromny i niezamożny, jako miejsce czyste, dom Boży, miejsce święte. W jego wspomnieniach powinien się znaleźć głos modlitwy przy rodzinnym ołtarzu, dźwięk uprzejmych słów ojca i matki przy różnych okazjach i ogólny duch pokoju, odpocznienia, zadowolenia i poddania Bożej opatrności. Dziecko powinno czuć słodką woń miłości przepełniającej dom, cenionej przez wszystkich domowników, a przejawiającej się cichością, czułością, łagodnością i wzajemną pomocą.

Dziecko urodzone i wychowane w atmosferze miłości będzie prawdopodobnie pragnęło podobania się Panu i okazywania Mu posłuszeństwa od pierwszych chwil swej świadomości. Kiedy dorosnie do dziesięciu, dwunastu lat, powinno być zachęcane do rozważenia możliwości pełnego ofiarowania się Panu. Powinno rozumieć, iż będąc niedojrzałe, zawdzięcza swą pozycję przed Bogiem rodzicom, lecz że w proporcji do osiągniętej dojrzałości umysłowej Pan spodziewa się osobistego poświęcenia. Gdyby tak wychowane dziecko, w przyszłości zaniedbało lub odmówiło poświęcenia się Panu, to z pewnością wpływ domu będzie nadal procentować. Jednakże brak przymierza z Panem po osiągnięciu lat dojrzałości może słusznie spowodować wahanie w przystępowaniu do tronu łaski i upominaniu się u Pana o błogosławieństwa, jakie obiecał tym, którzy są Jego, a to ze względu na odmowę stania się Jego własnością. Mimo to osoba taka zachowa w pamięci czasy, gdy przystępowała do tronu łaski, oraz wspomnienia Bożej opieki nad domem rodzinnym i nad nią samą. Żyć też będzie ciągle pragnienie korzystania z Boskiej ochrony, z przywileju wołania do Stwórcy „Abba, Ojcze” i z rzeczywistej z Nim społeczności. Kiedy taki ktoś sam zostanie rodzicem, instynktownie będzie chciał wychować dzieci w sposób, w jaki on sam został wychowany. Jego serce będzie coraz bardziej ulegać temu wpływowi i jest bardzo możliwe, że przynajmniej wtedy zdecyduje się poświęcić. Tak czy inaczej oddziaływanie pobożnego domu rodzinnego chronić go będzie przed wybrykami, którym w przeciwnym przypadku mógłby ulec.

C.T. Russell, „Nowe Stworzenie”, str. 529



Fot. Bernard Bodo - Fotolia